Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1937 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie górnej).
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. 20 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XIII Nr. 215. Łódź środa 4 sierpnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
[illegible] tekstem str. 1-sza strona 40 gr. [illegible] w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., sprost. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń nieruchomości są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie mon. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.898
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Japonia chce pokojowo załatwić konflikt z Chinami?

TYMCZASEM BOMBARDUJE POCIĄGI CHIŃSKIE...

LONDYN, 4. 8. — Agencja Reutera donosi z Dairenu, że ambasador japoński Kawagoe udaje się z Tientsinu do Nankinu drogą powietrzną. Ambasador ma wszcząć niebawem pertraktacje z rządem chińskim celem pokojowego załatwienia zatargu.

SZANGHAJ W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

SZANGHAJ, 4. 8. — Prasa chińska donosi, że do Swatou zawinęło 9 japońskich okrętów wojennych. Zarząd miejski proklamował stan wyjątkowy. Fortyfikacje nadbrzeżne są gorączkowo wzmacniane.

Trzy inne japońskie okręty wojenne stanęły na kotwicy w pobliżu Amoy.

BOMBARDOWANIE TRANSPORTÓW.

TOKIO, 4. 8. — Naczelne dowództwo armii japońskiej w Chinach północnych donosi o ożywionej działalności lotnictwa japońskiego na odcinku Pekin — Tientsin. Samoloty japońskie bombardowały w trzech miejscach chińskie transporty wojskowe, przewożące oddziały 48-ej dywizji nankińskiej pomiędzy Kałganem a Nankou. Bomby uszkodziły tor kolejowy.

Walki na Dalekim Wschodzie.

Przewożenie rannych japońskich żołnierzy do Tientsinu.

Angielski statek z żywnością zawinął do Santander.

WALENCJA, 4. 8. — Donoszą z Santander, że przybył tam transportowiec angielski „Hilfern", przywożąc na pokładzie 3 tys. ton żywności. Przybycie bez przeszkód angielskiego statku do Santander uważane jest tu za dowód, że blokada już nie istnieje.

MADRYT, 4. 8. — Komunikat oficjalny ministerstwa obrony narodowej komunikuje: Na froncie środkowym odparliśmy ataki nieprzyjaciela na odcinku Guadalajara.

Na froncie północnym pod Santander artyleria rządowa celnymi strzałami wysadziła w powietrze dwa składy amunicji w Espinoza de los Monteros.

—:o:—

Groźny gangster amerykański w roli spokojnego kuracjusza

PARYŻ, 4. 8. — „Paris Soir" donosi z Karlsbadu, że policja czechosłowacka aresztowała jednego z najgroźniejszych gangsterów amerykańskich, niejakiego Zipko, który zamieszkiwał w jednym z hoteli pod nazwiskiem Mansfeld. Gangstera tego poszukiwały policje Nowego Jorku, Chicago, Londynu, Berlina, Wiednia i Buenos Aires. Przy aresztowanym znaleziono przeszło 1.200.000 franków w różnych walutach.

Policja czechosłowacka zgodziła się na wydanie Zipki władzom sądowym austriackim.

Po osądzeniu w Wiedniu gangster będzie wydany dalej kolejno wszystkim poszukującym go władzom.

Eksplozja w hali maszyn

DWAJ MASZYNIŚCI PONIEŚLI ŚMIERĆ.

BORYSŁAW, 4. 8. — Wczoraj o godzinie 24-ej nastąpiła eksplozja w hali maszyn rafinerii naftowej firmy „Gazolina", w Borysławiu, położonej na terytorium dawnej gminy Hubice.

Wskutek eksplozji hala maszyn została zniszczona kompletnie, dwaj maszyniści bracia Marian i Bolesław Nowakowie zostali zabici na miejscu.

O sile eksplozji świadczy fakt, że koło rozpędowe wagi kilkuset kilogramów zostało odrzucone o 200 m.

Pożar, powstały wskutek eksplozji, został ugaszony.

Przyczyna eksplozji na razie nieznana.

Szkody obliczono na 100 tys. złotych.

Pociąg rozbił wóz na przejeździe

Konie zabite — woźnica ciężko ranny

Łódź, 4 sierpnia. — Wczoraj o g. 22.40 przejeżdżał przez tor kolejowy na przejeździe przy ul. Janiny wóz ciężarowy, zaprzężony w dwa konie i powożony przez woźnicę Ferdynanda Szellera, lat 59, zam. w Chocianowicach.

W momencie, gdy wóz znajdował się na szynach, nadjechał pociąg towarowy, lokomotywa uderzyła wóz, rozbiła go, konie wyrzuciło w powietrze, padły na tor, zostały przejechane i zabite, zaś nieszczęśliwy woźnica doznał pięknięcia podstawy czaszki i ogólnych ciężkich obrażeń.

Szeller w stanie ciężkim odwieziony został do szpitala św. Józefa, gdzie walczy ze śmiercią.

Władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenie.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.26, franki szwajcarskie 121.10 (za 100), franki francuskie 19.73, za liry włoskie płacono 23.30.

Poważne zwycięstwo robotników łódzkich.

Decyzja o 10-procentowej podwyżce płac

zostanie jutro przedłożona zebraniom delegatów fabrycznych.

ŁÓDŹ, 4 sierpnia. — Wczoraj Komisja Rozjemcza powołana dla wydania orzeczenia w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym opublikowała swą decyzję.

Decyzja ta w ogólnych zarysach uwzględnia znaczną część postulatów zgłoszonych przez robotników.

Niewątpliwie największe zainteresowanie wzbudzała sprawa ogólnej podwyżki.

Jak wiadomo z opublikowanej decyzji, podwyżka ta została ustalona w wysokości 10 procent w stosunku do ostatnio pobieranych przez włókniarzy zarobków.

Decyzja w tej sprawie była przez nas przewidywana. W piątek ubiegłego tygodnia pisaliśmy:

„Niewątpliwie zasadniczy postulat — sprawa ogólnej podwyżki — zostanie przyznany, gdyż dobrowolny arbitraż w przemyśle włókienniczym w okręgu bielsko-białskim zakończył się przyznaniem robotnikom 10-procentowej podwyżki".

Taką samą decyzję w tej sprawie podjęła Komisja Rozjemcza.

Ponadto decyzja Komisji ustala: podwyżkę w granicach od 5 do 20 procent stawki płac tkaczy, przerabiających jedwab naturalny lub sztuczny; reguluje sprawę upustów, ustala sposób obliczania przeciętnego zarobku za urlopy, przy czym przy obliczeniu tym należy brać sumę zarobku rocznego od 1 stycznia do 31 grudnia; jeśli chodzi o delegatów, to ustalono, że będą oni redukowani tylko w razie konieczności; i wreszcie orzeczenie rozciąga normy odszkodowań za postoje obowiązujące w Łodzi na okręgi podmiejskie.

Orzeczenie Komisji Rozjemczej obowiązuje od 2 sierpnia rb. do pierwszej soboty po dniu 1 lipca 1938 r. i w razie niewypowiedzenia na miesiąc przed tym terminem automatycznie przedłużone zostanie na rok następny.

Komisja rozjemcza poleciła ponadto powołanie komisji mieszanej, której obowiązkiem będzie ustalenie norm obsługi wrzecion i maszyn na przędzalniach bawełnianych, odpadkowych, wełny zgrzebnej i czesankowej, opracowanie regulaminu dla delegatów oraz opracowanie jednolitej taryfy do dnia 20 sierpnia rb.

Orzeczenie Komisji obowiązywać będzie na obszarze m. st. Warszawy, województw: łódzkiego, warszawskiego, kieleckiego i tych powiatów województwa łódzkiego, które będą przyłączone do woj. poznańskiego.

Decyzja Komisji wywołała w sferach robotniczych przychylne wrażenie. Jest to rezultat uwzględnienia olbrzymiej większości postulatów robotniczych. Orzeczenie bowiem obejmuje wszystkie zagadnienia, po za skróceniem czasu pracy, który to postulat był raczej demonstracyjny. Jak się dowiadujemy w dniu jutrzejszym odbędą się zebrania delegatów w poszczególnych zw. zawodowych na których zapadną decyzje w sprawie przyjęcia orzeczenia Komisji Rozjemczej.

Sądzić należy, że orzeczenie to zostanie przyjęte, a tym samym zatarg we włókiennictwie łódzkim zostanie ostatecznie zlikwidowany.

Tragedia w rodzinie artystów

Światowej sławy artysta cyrkowy Alfredo Codona (pośrodku) zastrzelił w Longbeach (St. Zj.) swoją żonę i partnerkę karkołomnych sztuk na trapezie Werę Bruce-Codona (pierwsza na zdjęciu) po czym popełnił samobójstwo.

Ponad 8 milionów ludzi

mieszka w Londynie i okolicy

LONDYN, 4. 8. — Ogłoszone zostały ostatnie dane statystyczne, z których wynika, że Londyn i hrabstwo Middlesex liczyło na dzień 30 czerwca r.b. 8.203.942 mieszkańców.

PO 40 MILIONÓW PRZEZ 3 LATA

przeznaczy rząd na budownictwo mieszkaniowe.

WARSZAWA, 4. 8. — Rząd postanowił, jak się dowiadujemy, na okres najbliższych trzech lat utrzymać nadal kredyty na popieranie budownictwa mieszkaniowego w kwocie 40 milionów złotych rocznie, to znaczy w wysokości dotychczasowej.

Decyzja ta zapadła w obawie, iż pozostawienie budownictwa mieszkaniowego wyłącznie inicjatywie prywatnej, może nie dać pożądanych wyników.

W ten sposób łącznie z kredytem tegorocznym, w ciągu 4-lecia wykonywania planu inwestycyjnego, rozprowadzone będzie 160 milionów złotych na cele budownictwa mieszkaniowego prywatnego.

Księstwo Kentu w Polsce.

KSIĄŻĘ i KSIĘŻNA KENTU. Zdjęcie wykonane w Polsce.

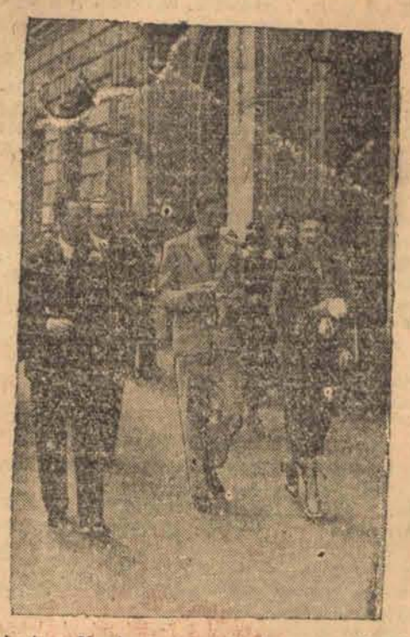

Księstwo Kentu na przechadzce po ulicach Krakowa.

Ks. Kentu w towarzystwie hr. Adama Potockiego na dziedzińcu wawelskim.

Krwawa masakra na zabawie wiejskiej.

JEDNA Z UCZESTNIKÓW ZMARŁ.

WIELUŃ, 4. 8. — W Truskolasach odbyła się zabawa taneczna zorganizowana przez tamtejszy Zw. Strzelecki.

Niestety, jak niemal każda zabawa na wsi, mimo usilnych starań organizatorów przemieniła się w krwawą bójkę.

Powodem było najście nieproszonych gości, którzy wszczęli awanturę. W trakcie bójki kilka osób zostało ciężej pobitych a jeden z uczestników bójki doznawszy bardzo ciężkich obrażeń zmarł w czasie przewożenia go do szpitala.

Międzynarodowy Kongres Ociemniałych rozpocznie się w sobotę w Warszawie.

WARSZAWA, 4.8. Niebawem, bo już 7 bm. w Państw. Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie odbędzie się międzynarodowy kongres ociemniałych. Zjedzie nań 120 delegatów z 15 krajów. Zajmie się on omówieniem istotnych zagadnień z zakresu opieki wychowawczej i zawodowej, która winna być bezpłatna, gruntowna i nowoczesna, uwzględniająca stwierdzone już ponad wątpliwość duże możliwości nauczania i zatrudniania niewidomych w dostępnych im rękodziełach, licznych rodzajach pracy w przemyśle fabrycznym, rolnictwie, zawodach intelektualnych i artystycznych, dalej sprawy ułatwień dla niewidomych jak: renty dla cywilnych niewidomych jako rekompensata zmniejszonej zdolności do zarobkowania, ulg kolejowych itp. Wreszcie zaspokajanie potrzeb kulturalnych ociemniałych przez zasilanie funduszów bibliotek brajlowskich (zawierających książki drukowane pismem wypukłym) itd.

W kongresie weźmie udział wielu wybitnych działaczy i przewódców zasłużonych organizacyj ociemniałych z Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Włoch, Norwegii, Polski, Szwecji i in.

Szczególnie podniosłym momentem kongresu będzie Msza Św. którą w niedzielę 8 sierpnia o godz. 9-ej w kaplicy instytutu Plac Trzech Krzyży 4, odprawi ociemniały O. Franciszkanin Agnello z Brukseli. Jest on bohaterem wielkiej wojny, który wdział habit zakonny, by poświęcić się Bogu i opiece nad ociemniałymi.

Oby kongres ten obudził żywe zainteresowanie się sprawą niewidomych w Polsce!

Tylko kwalifikacja zapewnia pracę.

Echa wczorajszego zebrania komisji Rady Przybocznej

Łódź, 4 sierpnia. — Rewelacją wczorajszego zebrania radzieckiej komisji dla spraw ogólnych, był fragment przemówienia prezydenta Godlewskiego, w którym włodarz miasta stwierdził, że w Łodzi kończy się okres masowych robót ziemnych (kanalizacja, niwelacja itp.), przy których można było zatrudnić przeważającą ilość robotników niewykwalifikowanych. Obecnie miasto przechodzi do robót, w których wzrasta nie tylko współczynnik materiałowy, ale również współczynnik robocizny kwalifikowanej (wodociągi, bruk ulepszony, roboty betonowe itp.). Już obecnie okazał się w niektórych działach brak dostatecznej ilości robotników wykwalifikowanych, których trzeba było zaangażować skądinąd. Część zaś zbędnych robotników niewykwalifikowanych zatrudniono dodatkowo na plantacjach. Ponieważ przerzucanie znacznej ilości robotników ziemnych na plantacje, a głównie do parku na Polesiu, przyczyni się do rychlejszego ukończenia planowanych tam robót, za kilka lat Łódź będzie miała duży niezatrudniony kontyngent robotników niewykwalifikowanych. Może należałoby już dziś pomyśleć nad tym, aby młodsi i zdolniejsi z nich na specjalnych kursach mogli uzyskać pewne kwalifikacje, któreby pozwoliły im wydobyć się z szarego tłumu niewykwalifikowanej masy, stojącej zawsze u progu bezrobocia i uzyskać stałe zatrudnienie na robotach miejskich. Zyskałoby na tym również miasto, zmniejszając kontyngent robotników sezonowych, dla których wyszukanie pracy nie zawsze będzie możliwe w potrzebnym zakresie.

* * *

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie radzieckiej komisji dla spraw ogólnych, na którym prezydent Godlewski oraz naczelnicy poszczególnych wydziałów zapoznali członków rady przybocznej z obecnym stanem robót inwestycyjnych w Łodzi. Prezydent Godlewski podkreślił, że w dziedzinie gospodarki inwestycyjnej, na pierwszy plan wysuwają się sprawy: budowy kanalizacji oraz wodociągów, robót drogowych, budownictwa i robót planacyjnych.

Inż. Stułkowski zareferował, że wykonano 80 procent pierwszej serii robót kanalizacyjnych, i że w 1939 r. winniśmy mieć wodę z wodociągów miejskich. Tu prez. Godlewski wyjaśnia, że z powodu dochodów z kanalizacji, miasto do robót kanalizacyjnych dokłada obecnie tylko około 200.000 zł rocznie i że roboty te można rozłożyć na lata, ale wobec tego, że w wodociągach tkwią już grube miliony, że tej pracy nie można rozkładać na lata, że przedłużanie jej powoduje zatrzymanie uporządkowania centrum miasta i pozostawienie włożonych kapitałów bez oprocentowania, więc w tej dziedzinie trzeba iść wielkimi skokami naprzód, czyli starać się o włożenie naraz poważnego kapitału dla doprowadzenia wodociągów do stanu eksploatacji.

Inż. Lipski w zakresie budowy dróg, wyjaśnił, że samorząd w ciągu pięciu lat uporządkuje centrum miasta w czworoboku: ul. 11 Listopada, Żeromskiego, Główna, Kilińskiego, nadając ulicom ulepszoną nawierzchnię.

Referat inż. Rogowicza wskazywał na wielki postęp w upiększeniu i uzdrowieniu miasta przez zasilanie go zielenią.

Postanowiono odbyć przegląd robót miejskich w dwóch terminach.

Za 2 złote na cukierki popełnili zbrodnię

MŁODOCIANI MORDERCY KUZYNA.

WARSZAWA, 4. 8. — We wsi Bukowiec Nowy, gm. Żelechów koło Warszawy, wyłowiono zwłoki 10-letniego Kulisza Reinholda, sieroty, który wychowywał się u ciotki swej 37-letniej Marii Rosnerowej.

Chłopiec odziedziczył po rodzicach 10-morgowe gospodarstwo. Majątkiem gospodarowała siostra jego matki Maria Rosnerowa wraz z mężem 32-letnim Wilnelmem.

Ponieważ na szyi topielca znajdowały się sine ślady, powstało podejrzenie, że chłopiec został uduszony, a następnie wrzucony do wody.

Podczas śledztwa stwierdzono, że zbrodnię popełnili dwaj cioteczni bracia Kulisza, 13-letni Waldemar i 10-letni Ryszard Rosnerowie. Do zbrodni tej skłonili ich rodzice, którzy postanowili zagarnąć majątek sieroty. Wyrodni rodzice dali synom 2 zł. na cukierki i pouczyli ich, jak mają zamordować ciotecznego brata.

Chłopcy namówili Kulisza, aby udał się z nimi do kąpieli. Gdy wszyscy trzej weszli do wody, bracia zanurzyli Kulisza i udusili go pod wodą.

Wyrodnych rodziców i młodocianych zbrodniarzy aresztowano.

Szatańska zemsta awanturnika.

Dramatyczny moment na torze kolejowym.

Z RÓWNEGO donoszą:

Mojsiej Jewtuszek, parobek wiejski spod Aleksandrii (pow. Równe) znany awanturnik i zabijaka, znalazł się pewnego dnia w piwiarni, gdzie folgując swej bujnej naturze, przystąpił nieproszony do stolika Piotra Pilipczuka i nie pytając go o zezwolenie wypił jego piwo i spożył zakąskę. Na zwróconą mu przez Pilipczuka uwagę, począł się odgrażać, że go Pilipczuk popamięta.

Kiedy Pilipczuk, wracając do domu, przechodził obok toru kolejowego, napadł nań Jewtuszek. Zadał mu kilka silnych uderzeń butelką od piwa w głowę, a kiedy Pilipczuk stracił przytomność, napastnik ułożył swą ofiarę na torze kolejowym, po czym zbiegł.

Zajście to obserwował z daleka torowy Adolf Kobylański, który słysząc stukot nadjeżdżającego pociągu, pośpieszył nie przytomnemu na ratunek. Odległość między nim a Pilipczukiem była jednak znaczna, a pociąg zbliżał się coraz bardziej. Kobylański zaczął wołać o pomoc. Krzyk usłyszał inny kolejarz Jan Bobrowski, który w ostatniej chwili ściągnął Pilipczuka z toru.

Mojsieja Jewtuszka aresztowano i stawiono przed Sąd Okręgowy w Równem, który mu wymierzył 6 lat więzienia.

Piętnaście kilogramów sacharyny

zatrzymała straż graniczna.

WIELUŃ, 4. 8. — W tych dniach w lesie w pobliżu drogi prowadzącej z Niżankowic do Działoszyna natknęła się straż graniczna na kilku osobników, którzy na jej widok rzucili się do ucieczki. W pościgu, w czasie którego straż graniczna użyła broni palnej, jeden z osobników porzucił plecak z zawartością 15 kg. sacharyny pochodzenia niemieckiego.

Jak się okazało, była to szajka przemytników, którzy nie chcąc wpaść w ręce straży granicznej, ratowali się ucieczką, korzystając z dogodnego terenu zalesionego.

Bagno moralne Starego Miasta

OSKARŻENIE ZDEPRAWOWANEJ CÓRKI

WARSZAWA, 4.8. — Potworne oskarżenie złożyła policji 17-letnia Chawa Weinberg (Stawki 73). Oświadczyła ona, że dwa lata temu, kiedy miała 15 lat, ojciec jej Jankiel zniewolił ją i że miała ona później dziecko, które podrzuciła. Obecnie dziecko to przebywa w żydowskim domu dla podrzutków. Jankla Weinberga aresztowano.

Nie przyznał się on do zarzucanego mu czynu, lecz zeznał, że córka mści się na nim za to, że po śmierci pierwszej żony, jej matki, ożenił się po raz drugi wbrew woli córki. Macocha nienawidzi pasierbicy i wyrzuciła ją z mieszkania. Dodał też, że córka prowadzi się niemoralnie, że ojcem dziecka jest nie on, lecz tragarz Anszel Kujawski (Stawki 45).

Zawezwano Kujawskiego, który zeznał, że istotnie pozostawał w bliskich stosunkach z Chawą Weinberg, nie wie jednak, czy to jest jego dziecko i prosi o dokonanie badania krwi dla stwierdzenia, kto jest ojcem.

Garnek przeciwko pogrzebaczowi

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 4 sierpnia. — W korytarzu domu przy ulicy Mostowej 27, między lokatorkami Ireną Drzewiecką i 25-letnią Melanią Kurek doszło do sprzeczki ,która zamieniła się w bójkę. Kurkowa uderzyła Drzewicką garnkiem, ta zaś odwzajemniła się uderzeniami pogrzebacza. Obie przeciwniczki odniosły szereg ran tłuczonych głowy i rąk.

Pokaleczone sąsiadki zostały opatrzone przez lekarza Pogotowia.

— Do Ludwików Słomkowskich zam. przy ulicy Szajnochy 7, przybył w odwiedziny 23-letni kuzyn Witold Słomkowski, zamieszkały w Kaliszu.

Słomkowski korzystając w pewnym momencie z nieobecności ciotki splądrował mieszkanie i skradł biżuterię, wartości około 430 zł, oraz 800 zł w gotówce, następnie ulotnił się pozostawiając otwarte mieszkanie.

Policja wdrożyła dochodzenie.

— Agacki Stanisław, zamieszkały przy ulicy Jeśnickiej 8, w Nowym Złotnie zameldował o kradzieży z mieszkania przy ulicy Trębackiej 12, różnych narzędzi murarskich, wartości około 60 złotych.

— Do mieszkania Gutmana Chila, za mieszkałego przy ulicy Zawiszy 37, dostali się jacyś nieznani sprawcy, skąd skradli narzędzia szewckie, wartości 22 zł.

Policja prowadzi dochodzenie.

— Na ulicy Tokarzewskiego miała miejsce bójka, w czasie której doznał stłuczonych ran Stefan Arendt, lat 40. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz Pogotowia Miejskiego.

— W Rudzie Pabianickiej obok parku Stefańskiego miała miejsce bójka, w której został silnie poturbowany Borski Antoni, z zawodu szofer, lat 33, zam. w Łodzi, przy ulicy Andrzeja 34.

Doznał on ogólnych pokaleczeń, przy czym zachodzi podejrzenie złamania ręki. Pomocy poszkodowanemu udzielił lekarz Pogotowia Miejskiego.

Jez deszczu się nie obejdzie

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 4 sierpnia. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura wynosiła 17 stopni powyżej zera. W ciągu ubiegłej nocy w tym samym miejscu najniższa ciepło ta wynosiła plus 15 stopni.

Ciśnienie barometryczne wynosiło 751 milimetrów, wykazując nieznaczny wzrost Mimo to pogoda pozostanie bez zmian, pochmurno oraz miejscowe opady deszczowe.

Wiatry z kierunków północnych.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Sowiecki generał Petrowski został rozstrzelany, a zastępca Woroszyłowa admirał Orlow został osadzony w więzieniu.

(—) Burmistrz Magdeburga dr Markmann ofiarował Państwu Polskiemu budynek w obrębie cytadeli magdeburskiej, w którym podczas wojny światowej był uwięziony Marszałek Piłsudski.

(—) Koło Panamy wpadł do morza amerykański hydroplan komunikacyjny. Los 11 pasażerów jest nieznany.

(—) Japonia odrzuciła protest Sowietów w sprawie napadu białogwardzisów na konsulat sowiecki w Tientsinie.

(—) Samoloty japońskie zbombardowały wczoraj Pao - Ting - Fu. Stosunki dyplomatyczne między Nankinem a Tokio zostały zerwane. Chińczycy gromadzą nadal wojska na południe od Pekinu.

(—) Prasa francuska i niemiecka wyraża zdanie, że konsekwencją obecnej wymiany listów między Chamberlainem a Mussolinim będzie uznanie przez Anglię podboju Abisynii, dokonanego przez Włochy.

(—) W Zurychu rozpoczął swe obrady światowy kongres sjonistyczny, który ma zająć stanowisko w sprawie proponowanego przez Anglię podziału Palestyny na państwa żydowskie i arabskie.

(—) W Smyrnie nastąpił wybuch zbiorników naftowych przy czym 20 osób poniosło śmierć.

(—) W Kosowie bawi obecnie na kuracji R. Dmowski. Równocześnie bawił tam Tadeusz Bielecki oraz Z. Berezowski.

Jak mówią, w Kosowie toczą się narady, które zadecydują zarówno o sprawach personalnych, jak i o dalszej linii politycznej Stronnictwa Narodowego.

(—) Wczoraj przybył do Łańcuta, gdzie gościł księstwo Kentu minister Beck z małżonką oraz wojewoda lwowski Biłyk.

(—) Prezydent Rzplitej odwiedził wczoraj wieś Nadole, leżącą na zachodnim brzegu jeziora Żarnowieckiego tuż nad granicą niemiecką.

Donoszą z Biecz koło Jasła że umysłowo chory 37-letni Franciszek Gajewski dokonał w przystępie szału strasznej zbrodni, mordując siekierą troje swoich dzieci: a to: 6-letnią Annę, 2-letniego Michała i 3-miesięczną Zofię. Ciężko zaś zranił żonę 32-letnią Marię i 5-letniego syna Józefa.

Rannych w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala. Szaleńca aresztowano.

(—) We wsi Rzeczki, pow. wileńskiego piorun trafił w dom 65-letniego Pawła Zgierskiego, zabijając go na miejscu i raniąc jego 25-letniego syna, Zachara.

Po upływie 5 minut uderzył piorun po raz drugi w tej samej wsi, zabijając w odległości 300 metrów od domu 65-letnią Podbierajeską, powracającą z pola i rażąc towarzyszącego jej 21-letniego Wiktora Zapileja.

(—) Rodzina niejakich Steinbergów z Gródka białostockiego, która żyła w ostatniej nędzy została powiadomiona przez adwokata z Warszawy, że w Ameryce zmarł niejaki Steinberg który dorobił się tam zawrotnej fortuny i przed śmiercią zapisał swój majątek, wartości miliona dolarów krewnym z Gródka białostockiego.

(—) Komisja śledcza na zgliszczach fabryki Speidla przy ulicy Kopernika 55 ustaliła, że straty wyrządzone przez pożar wynoszą 330000 złotych.

(—) Jak komunikują urzędowo, osobnikiem, który dokonał na Widzewie - Stokach napadu bandyckiego na 51-letnią Łaję Bornstein, a następnie osaczony przez ścigających popełnił samobójstwo — okazał się 30-letni Edmund Reck zamieszkały przy ulicy Pogranicznej 7.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał wczoraj wyrafinowaną oszustkę, absolwentkę Sorbony, Dinę Peszel Ordel za wyłudzenie od 21 osób rozmaitych sum na 4 lata więzienia.

(—) Do Brześcia przybył pieszo 117-letni Jan Stepuś, ze wsi Zalesie, odległej o 100 km. Starzec został przyjęty przez wojewodę, który wręczył mu doraźny zasiłek.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

MALINOWSKA JANINA, zam. Nowy Świat 36, zgubiła bilet tramwajowy na rok 1937 wydany przez Ł. K. E.

ŻYCIE PABIANIC.

Żydzi chcą opanować zawód tkacki

kugi robotników chrześcijan.

PABIANICE, 4. 8. — Otrzymaliśmy następujące uwagi:

Od pewnego czasu zauważyć się daje w Pabianicach niepokojące zjawisko.

Oto żydzi starają się wszelkimi siłami opanować coraz bardziej zawód tkacki i co najgorsze, że się to im częściowo udaje.

Dzieje się to w ten sposób, że żydzi wypychani stale z handlu rzucili się na najpopularniejszy na tutejszym terenie powszechnie przez robotników polskich uprawiany zawód - tkacki.

Liczba tkaczy - żydów rośnie z dnia na dzień, co już obecnie daje się wyraźnie odczuwać w panującym bezrobociu tkaczy - chrześcijan.

Zaawansowany już nieco w tym zawodzie żyd kupuje z własnych funduszów albo najprawdopodobniej przy pomocy swych współwyznawców i gminy wyznaniowej żydowskiej warsztaty tkackie, na których pracuje sam przy pomocy swej rodziny, albo też angażuje do pracy, ale li tylko żydów.

Właściciel kilku warsztatów tkackich, a nawet mniejszy i większy fabrykant żydowski, który do tej pory zatrudniał tkaczy chrześcijan obecnie zwalnia tychże, a na ich miejsce przyjmuje do pracy robotników żydowskich.

Wytworzyła się już obecnie taka sytuacja że wskutek stosowania tego rodzaju rug rak chrześcijańskich spora liczba tkaczy - chrześcijan znajduje się bez pracy na zapomnienie, albo bez absolutnie żadnych środków do życia.

Na niebezpieczeństwo to należy zwrócić uwagę.

Bezrobocie bowiem wśród tkaczy pabianickich, rośnie stale dzięki wyniszczaniu ich przez żywioł żydowski.

WYCIECZKA PROPAGANDOWA „POCHODNI".

Polskie Towarzystwo Oświaty i Kultury Robotniczej „Pochodnia" Oddział w Pabianicach organizuje w nadchodzącą niedzielę, t. j. dnia 8 sierpnia rb. propagandową wycieczkę na lotnisko w Lublinku. Wyjazd z lokalu przy ul. Traugutta 6-a o godz. 7 rano tramwajami łódzkimi. Zapisy przyjmuje sekretariat Towarzystwa w czwartek i sobotę od godz. 7.30 wiecz. w lokalu pod wyżej podanym adresem.

SKRADZIONY OWIES NA PNIU.

Wieteska Jan, zamieszkały przy ul. Orlicz Dreszera 10 zameldował w policji, że nieznany sprawca skradł mu z pola owies na pniu przy ul. Drewnowskiej. Złodzieja poszukuje policja.

CIĘŻKIE USZKODZENIE CIAŁA.

Zamieszkały przy ulicy ks. Piotra Skargi Grohman Mateusz, na rogu tejże ulicy i Bóżnicznej napadł na Kukułę Bronisława (Ks. Skargi 66) i poklół go bagnetem, zadając mu ciężkie rany. Kukuła umieszczony został w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Żeromskiego, zaś sprawcę napadu aresztowano i osadzono w areszcie do dyspozycji sądu.

KRADZIEŻ PLATERÓW.

Michalski Stanisław, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Zamkowej 30 doniósł władzom bezpieczeństwa publicznego, że nieznani sprawcy wytrychem otworzyli drzwi prowadzące do sklepu od strony podwórza i skradli znajdujące się tamże srebra i wyroby platerowe ogólnej wartości ponad trzy tysiące złotych.

Za niebezpiecznymi i śmiałymi złodziejami wartościowych przedmiotów zarządzono pościg, który na razie nie dał pozytywnych rezultatów.

ŻYCIE ZGIERZA

Dodatkowe kredyty na roboty publiczne

W tych dniach Zarząd Miejski w Zgierzu otrzymał z Funduszu Pracy dodatkowe kredyty na drugi okres robót inwestycyjnych do końca sezonu w wysokości 91.000 zł. Roboty więc w normalnych warunkach posuwać będą się naprzód przy obecnej liczbie zatrudnionych robotników.

Drugą dotację, jaką prezydent Świercz uzyskał dla naszego miasta to fundusz pożyczkowy w ilości 20.000 zł. na popieranie drobnego budownictwa mieszkaniowego. Z funduszu tego Zarząd Miejski udzielać będzie niewielkich pożyczek w wysokości zależnej od warunków i stadium rozwoju budowy.

BUDOWAĆ TYLKO W POROZUMIENIU Z ZARZĄDEM MIEJSKIM.

Ponieważ zachodzą często wypadki budowania parkanów w nieodpowiednich miejscach i nieodpowiednich rozmiarów czy rysunku Zarząd Miejski prosi wszystkich obywateli nieruchomości do zgłoszenia projektów budowy do akceptacji Zarządu Miejskiego. Uniknie się wtedy kolizji z władzami budowlanymi, a i wygląd estetyczny miasta poprawi się i upiększy.

Podobnie trzeba postępować przy budowie komórek czy studzien. Zwłaszcza tych ostatnich nie wolno budować bez porozumienia z Zarządem Miasta. Bo zdarza się, że ktoś mając mały placyk buduje studnię obok ustępów. Władze nie tylko zamkną taką studnię i narażą gospodarza na koszty ale i od siebie za antyhigieniczny stan nałoża solidną karę. Gwoli zapobieżenia takim wypadkom w przyszłości Zarząd Miejski prosi by porozumieć się z nim przed budową podobnych objektów

NOWE CENY MIĘSA.

W tych dniach Starostwo Powiatowe Łódzkie dla swojego terenu a więc i Zgierza wydało nowy cennik na mięso i wędliny. Starostwo przewiduje, że wołowina nie może przekraczać ceny od 1.00 do 1.45 przy czym te ostatnie to cena na mięso koszerne. Polędwica jedynie 2 zł. Baranina od 1.20 do 1.50 koszerna, cielęcina od 1.20 do 1.45 koszerna. Wieprzowina z kością 1.40 bez kości 1.60, schab, baleron 1.80, słonina 1.80, wędzonka 2.20, sadło 1.80, smalec 2.20, kiełbasa 1.90, krakowska 2.50, sucha 2.80, kiszka pasztetowa 2.50, podgarlana 1.20, czarna 1.20, kaszanka 95 gr. Są to ceny maksymalne za 1 kg. Wyższych brać nie wolno.

OFIARA WŁASNEJ NIEOSTROŻNOŚCI.

Na przystanku Chełmy zdarzył się wczoraj około godz. 18-ej straszny wypadek. Na stopień jadącego w kierunku Zgierza tramwaju wskoczył od strony słupów jakiś mężczyzna w średnim wieku, z wyglądu wieśniak. Ponieważ drzwi tramwaju z tej strony są zamknięte, czekająca na przystanku publiczność krzykiem usiłowała niefortunnego pasażera zaalarmować, ponieważ groziło mu rozbicie się o słup zwłaszcza, że konduktor, nie widząc stojącego na schodkach po nieprzepisowej stronie, dał sygnał do odjazdu. Gdy już tramwaj ruszył zdezorientowany pasażer zeskoczył na drugi tor wpadając wprost pod nadjeżdżający od strony Zgierza tramwaj. Niespodziewający się tego maszynista nie mógł już zahamować wagonów i koła zmiażdżyły nieszczęśliwemu — którym okazał się 48-letni Adam Luzer ze Zgierza — tułów i obcięły nogi. Przewieziony do szpitala zmarł.

Konkurencja „małych" z rekinami kapitału

Sukcesy gospodarcze emigrantów

Organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych

Chicago, w sierpniu.

Oprócz organizacji czysto ideowych, jak również i ideowo-narodowych i samopomocowych, Polacy w Stanach Zjednoczonych stworzyli również wielką ilość organizacyj i stowarzyszeń przemysłowo-handlowych, instytucyj finansowych, a w końcu od lat 30-tu mniej więcej zajęli się formowaniem organizacyj politycznych.

W okresie wielkiej wojny światowej i w pierwszych latach po wojnie powstał wśród Polonii Amerykańskiej silny ruch tworzenia i organizowania polskich przemysłowo-handlowych stowarzyszeń i korporacyj. Centrum tego ruchu dla stanów środkowych było Chicago, a New-York dla stanów wschodnich. Ale i w innych osadach polskich nie brakowało organizatorów polskiego handlu przemysłu i finansów.

W tym to właśnie czasie powstały prawdziwie wielkie i szeroko znane polskie korporacje, jak np. „Palatine Corporation" w Chicago, z kapitałem kilku milionów dolarów.

Podobnie jak z korporacjami przemysłowo-handlowymi miała się sprawa również z polskimi bankami, powstałymi z grosza polskiego i prowadzonymi przez polskich finansistów.

Takich polskich banków mieliśmy na obszarze Stanów Zjednoczonych kilkadziesiąt, a w samym Chicago było ich około 20.

Ze wszystkich banków polskich w całych Stanach Zjednoczonych najlepszą opinią, jak też finansową powagą cieszył się „Bank Smulskiego" w Chicago, nazywający się właściwie „North-Western Trust & Savings Bank".

Bank ten zorganizował, stworzył i prowadził Jan Smulski, emigrant z Polski, przybyły do Stanów Zjednoczonych jako dziecko prawie, który wybiwszy się w polityce stanowej został wybrany skarbnikiem stanu Illinois. Po ustąpieniu ze stanowego urzędu założył własny bank.

„Bank Smulskiego" w czasie najwyższego rozkwitu posiadał rozporządzalnych funduszów około 27.000.000 dolarów i przetrwał kilka zorganizowanych nań ataków. Śmierć samobójcza Jana Smulskiego przyczyniła się do upadku jego banku.

Okres kryzysu odbił się niepomyślnie na polskiej bankowości w Stanach Zjednoczonych.

Kryzys przetrwały zwycięsko polskie Spółki Pożyczkowo-Budowlane, których jest kilkadziesiąt w Stanach Zjednoczonych, a z których nawet jakiś procent nie uległ zagładzie.

Spółki Pożyczkowo-Budowlane są zorganizowane i prowadzone na wzór Kas Stefczyka w Polsce i rozporządzają dość znacznym kapitałem.

Również organizacje i stowarzyszenia przemysłowo-handlowe — stosunkowo nowy twór — bo dopiero w ostatnich kilkunastu latach powstały, nie odczuły zbytnio skutków kryzysu.

Drobni kupcy i przemysłowcy bowiem, a nawet i więksi przemysłowcy i kupcy, wiedząc, że **każdemu z osobna grozi zagłada,** gdyż żaden z nich nie wytrzyma konkurencji wielkich i potężnych amerykańskich przedsiębiorstw, łączą się coraz więcej i silniej w polskie związki przemysłowo-handlowe.

Ścisła współpraca przemysłowców i kupców, zorganizowana w polskich stowarzyszeniach zapewniła im możność konkurowania a nawet zwyciężania przedsiębiorstw amerykańskich.

Wśród organizacji i stowarzyszeń przemysłowo-handlowych najwięcej mają dzisiaj rozgłosu, siły finansowej, wpływu i znaczenia „Midwest Grosery Company" w Chicago, do której należy dzisiaj około 400 polskich kupców w Chicago — „North western Packing Company" (wielka wytwórnia wyrobów mięsnych) oraz związki farmerskie i mleczarskie.

Również w innych stanach i miastach łączą się i organizują dzisiaj polscy przemysłowcy i kupcy. Posiadamy więc już wszędzie silne kupiecko-przemysłowe, organizacje prawie że we wszystkich większych miastach wschodnich i środkowych stanów.

Najsilniejsze i największe przemysłowo-handlowe organizacje są dzisiaj poza Chicago w New Yorku, w Pittsburgu, Penn w Detroit, Mich, Cleveland, Ohio i w Buffalo, N. Y.

Kupcy w innych polskich ośrodkach, w których nie ma jeszcze polskiej organizacji kupieckiej, widząc wielkie i piękne wyniki z organizacji płynące, zaczynają się łączyć również i zakładać wspólne stowarzyszenia, a ten zapał i ruch organizacyjny wśród polskiego kupiectwa zatacza coraz szersze kręgi..

Punktem kulminacyjnym tego ruchu było stworzenie w ub. roku Federacji Polskich Kupców i Przemysłowców w Ameryce.

W czasach wyborów i politycznych „zapasów" polskie polityczne kluby przeważnie zawsze łączą się jeśli chodzi o polskich kandydatów i popierają wspólnego kandydata szczerze i serdecznie bez względu na przynależność partyjną. Dzięki temu też w czasach ostatnich coraz to częściej zwyciężają.

W. Z.

„Odważny" komunista.

Ucieczka przed urojonymi faszystami.

Powracając z kongresu komunistycznego z Montreuil, niejaki Thomas, lat 34, z zawodu ślusarz, dostał nagle obłędnego strachu. W chorobliwej wyobraźni jego powstała myśl, że jest ścigany przez bojówkę faszystowską. Pod wpływem panicznego strachu Thomas wyskoczył na dach pociągu, którym jechał i zaczął biec, przeskakując z wagonu na wagon w kierunku parowozu.

W ten sposób Thomas dostał się do środka parowozu, ale zeskoczył z dachu tak niefortunnie, że nacisnął jakiś pedał i uruchomił kran, wskutek czego został oblany strumieniem wody. Zamiast ochłonąć pod wpływem nieoczekiwanej kąpieli, — Thomas wystraszył się jeszcze bardziej i wyskoczył z parowozu, który właśnie zwalniał na szczęście biegu, gdyż pociąg dojeżdżał do stacji Bernay. Thomas rzucił się do ucieczki poprzez ogrody i podwórza, przeskakiwał przez płoty i mury, wzbudzając powszechną sensację. Na placu de Verdun szaleniec wpadł do mieszkania, w którym mieszkała jakaś kobieta. Znajdowała się ona właśnie w łóżku. Na widok szaleńca kobieta podniosła wrzask. Thomas wystraszył się jeszcze bardziej i wybiegł, ścigany tym razem naprawdę, ale nie przez faszystów, tylko przez żandarmów. Po drodze szaleniec o mało nie został rozjechany przez pociąg. Wreszcie wpadł do tunelu i tam znaleziono go nawpół przytomnego, pokrytego kurzem i krwią.

Władze bezpieczeństwa zajęły się nieszczęśliwym szaleńcem i zawiadomiły o wypadku jego żonę.

Z dżungli afrykańskiej.

Reprodukujemy tak rzadkie, a tym samym oryginalne zdjęcie z serca Afryki. Przedstawia ono znanego amerykańskiego podróżnika Harry'ego Pearsona wraz z uczestnikami wyprawy, przy upolowanym słoniu, w głębi dżungli afrykańskiej.

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miliony — potrzebne na budowę

polskich okrętów wojennych!

Nikt jeszcze całkowicie nie zgłębił tajemniczych właściwości wybielających i upiększających owego delikatnego, pienistego wosku znajdującego się w sercach wybranych kwiatów Riwiery. Po zastosowaniu go do skóry, czyni niezaprzeczalne cuda. Nawet najciemniejsze plamy, piegi, wągry, i inne wady cery znikają podczas snu. Ta czarodziejska substancja, nazwana Crème Aseptine, rzeczywiście wchłania nawpół martwą, łuszczącą się, wierzchnią warstwę naskórka, która ustępuje miejsca świeżej, nowej skórze, dotychczas pod nią ukrytej. Należy również zastosować Crème Aseptine do szyi, ramion i rąk, by nie odcinały się zanadto od nowej skóry twarzy. W ten sposób, pomimo słońca, wiatru i niepogody, może Pani nadać swej skórze delikatną białość lilii. Wypróbuj Crème Aseptine dziś jeszcze. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy. Do nabycia w drogeriach i perfumeriach.

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 70

Pomnik psów wojennych.

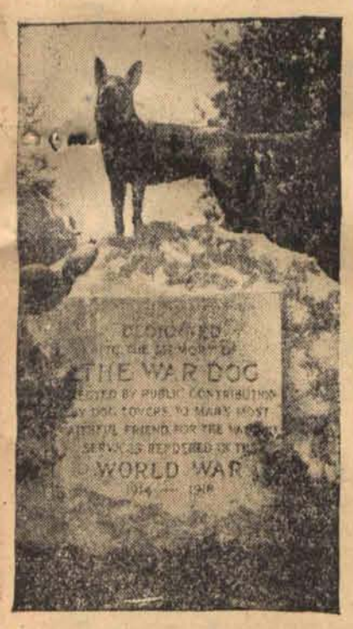

W Nowym Jorku odsłonięto pomnik psów, które oddały armiom usługi w czasie wojny światowej

— Tak... — rzekł — to najwyraźniej na to wskazuje. A czy nie przypuszcza pani, że to właśnie Zuzia ukradła?

— Ależ skądże! Jest u nas oddawna, to córka mojej mamki, od dziecka u nas wychowana. Znamy ją dobrze, jest uczciwa jak mało kto i niesłychanie do nas przywiązana. Przecie nasz dom traktuje jak swój rodzinny. Nie. To zupełnie wykluczone. Ani ja, ani ciocia przez jedną chwilę nie miałyśmy na nią podejrzenia.

— W takim razie złodziej, który w znanych nam warunkach, potrafił coś ukraść, musiał być rzeczywiście genialnym złodziejem i w takim razie mało można mieć nadziei, aby przedmioty skradzione znalazły się kiedykolwiek. A jak było z futrem?

— Zuzia przy sprzątaniu rano przedpokoju spostrzegła, otworzywszy szafę, by skontrolować, czy nie trzeba wymyć cioci botów — że brak jest futra. Narobiła wtedy alarmu, ale nas już to nie zdziwiło, bo już wtedy wiedziałyśmy, że moja biżuteria została ukradziona. Zaczęłyśmy więc szukać po całym mieszkaniu, czy jeszcze co nie zginęło.

— No i co? Czy zginęło coś więcej?

— Z salonu dwie srebrne bardzo ładnej roboty popielniczki.

Pod Jerzym ugięły się kolana i na chwilę pociemniało w oczach.

— Ciocia idzie! Kończę rozmowę. Niech pan Odynicz będzie łaskaw przyjść do nas jak najwcześniej. Do widzenia panu!

Jerzy odłożył słuchawkę i przez dłuższą chwilę nie był w stanie ruszyć się z miejsca. Sytuacja była po prostu okropna. Jeżeli w jakikolwiek sposób wyda się, że był w krytycznym czasie u Maleckich, nie będzie ludzkiej siły i argumentów dla wykazania jego niewinności. Wszystko jest przeciwko niemu, żadnego z dowodów winy nie będzie w stanie zbić i wytłumaczyć.

Ale może wcześniej, jeszcze przed jego przyjściem, szufladka była otwarta — chwycił się tej myśli jak deski ratunku i jedynej nadziei. Lecz w tej samej chwili, sam nadzieję tę przekreślił: wtedy nie było jeszcze w szafie futra pani Kotarskiej, bo przecie była na mieście.

Zdenerwowany chodził po pokoju tam i na powrót. Nie słyszał kroków Odynicza, który właśnie w tej chwili nadszedł do domu.

— No, nareszcie jesteś! — zawołał uradowany Jerzy — Wyobraź sobie, że przed wieczorem okradli Maleckich!

— Niemożliwe! Co ty pleciesz!

— Jak cię kocham. W tej chwili właśnie rozmawiałem o tym z Zosią. Wszystko mi opowiadała.

— Jakże to było! Mów prędko!

Jerzy opowiedział dokładnie wszystko tak, jak opowiadała mu Zosia.

— Nic innego — dodał potem z rozpaczą w głosie — tylko ja jestem tym złodziejem! Rozumiesz sam i widzisz że wszystko jest przeciwko mnie! Wszystko!

Odynicz zafrasowany usiadł ciężko w fotelu i nerwowo skubał wąsy. „Paskudna historia..." mruknął wreszcie pod nosem, a potem raptem rzekł:

— Przynieś mi rękawiczki, w których wczoraj wychodziłeś.

Jerzy pobiegł po nie. Dłuższą chwilę nie wracał. Wreszcie przyszedł ze zmienioną twarzą:

— Nie wiem gdzie się podziały... Nie ma ich nigdzie...

— Jakto nie wiesz, gdzie się podziały... Przede wszystkim, czy tam, u Maleckich zgubiłeś jedną rękawiczkę, czy nie?

— O ile mi się zdaje, to nie. Już pytała mnie o to Zosia wczoraj przez telefon. Ale zaraz, muszę sobie dobrze przypomnieć, bo przecie nikt lepiej ode mnie, byłego adwokata od spraw karnych, nie orientuje się, czym jest w śledztwie tego rodzaju szczegół.

— Jak szedłeś do Zosi, po telefonie, miałeś rękawiczki czy nie?

— Miałem, ale nie na rękach. Wsadziłem je do kieszeni w aptece, skąd do niej telefonowałem. To o dwa kroki od ich domu, już więc ich nie wkładałem. Były znaczy w kieszeni. Jedna musiała wypaść, o ile to jest moja, w przedpokoju u Maleckich, druga powinna być w kieszeni, ale jej tam nie ma. Musiałem gdzieś i drugą posiać, bo gdyśmy szli do Gastronomii po konferencji, nie pamiętam, abym je miał na rękach. Zapalałem papierosa, a przed tym kupowałem papierosy — ręce miałem na pewno gołe. Tak, na pewno. Musiałem więc po wyjściu od Maleckich i drugą rękawiczkę gdzieś zgubić. Tym nie mniej, o ile wyjdzie na jaw, że w ogóle byłem wczoraj u Maleckich, to właśnie ta rękawiczka mnie dobije w śledztwie i w podejrzeniach. Nie może być inaczej. Chyba, że wyłonią się zupełnie nowe dowody przeciwko prawdziwemu złodziejowi. A dalej też jest niedobrze: to, że w Gastronomii zostawiłem cię samego i to z mojej inicjatywy — także jest przeciwko mnie.

— Ale przynajmniej prosto do domu poszedłeś?

— Tak, piechotą i bez pośpiechu, zresztą to jest bez znaczenia, bo i tak Antoni nie słyszał kiedy wróciłem do domu, bawiłeś się dobrze, co? Jesteś nawet, powiem ci, diablo mizerny... Zahulałeś się staruchu! To dobrze robi czasami. A co nasza „Ligia"?

— To dziwna dziewczyna... szkoda jej na fach, którym się zajmuje. No ale mniejsza z tym. Muszę się teraz wykąpać, odświeżyć i trzeba jechać na Mazowiecką. A ty?

— Będę w domu czekał na wiadomości od ciebie stamtąd. Wracaj prędko, albo zatelefonuj, jak się przedstawia sytuacja.

W pół godziny potem Odynicz był już u państwa Maleckich. Trafił na moment kiedy właśnie sędzia śledczy dokonywał oględzin całego mieszkania, badał najrozmaitsze szczegóły, notując niektóre spostrzeżenia. Zosia, pani Kotarska, Zuzia i kucharka były dokładnie przesłuchane. Kucharka miała do powiedzenia tylko to, że przez kuchnię przybył do domu pan Odynicz, Zuzia bardzo skąpych udzielała odpowiedzi, najwięcej do opowiadania miały Zosia i pani Amelia.

Gdy przyszedł Odynicz natychmiast został również poddany badaniom. Sędzia śledczy zadawał mu szereg szczegółowych pytań, na które Odynicz starał się odpowiadać jasno i rzeczowo.

— Dlaczego — zapytał w pewnej chwili sędzia — nie przeszukał pan dokładnie całego mieszkania, bo w bibliotece i w pokoju pani Kotarskiej pan nie był wcale, prawda?

— Dlatego, że ani przez chwilę nie brałem na serio rzekomej obecności złodzieja w domu. Poszukiwania robiłem raczej dla uspokojenia obydwóch pań.

— Dlaczegoż pan przypuszczał, że złodziej nie mógł się znajdować w mieszkaniu?

— Jakież szanse mógł mieć złodziej, wchodząc do mieszkania w dzień, gdy mógł widzieć w oknach palące się światła, świadczące o obecności ludzi w mieszkaniu. Złodziej przychodzi w dzień, o ile wie, że w mieszkaniu nie ma nikogo, a o tym mieszkaniu, jak już pewno pan sędzia się orientuje, takich informacji nie mógł zdobyć, bo w domu, gdzie jest chory, zawsze oprócz niego jest ktoś jeszcze.

A rękawiczka? — sędzia śledczy pokazał rękawiczkę.

— No, właśnie! Ta rękawiczka napędziła paniom strachu, a należy prawdopodobnie do kogoś ze znajomych, kto tu był i ją zgubił. Zresztą złodziej raczej nie zdejmuje rękawiczek do roboty, aby nie operować gołymi palcami, a nie to, żeby miał je w dodatku gubić. Ani przez chwilę nie wierzyłem i nie wierzę, że ta rękawiczka należy do złodzieja.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W szybkim tempie są prowadzone prace nad przebudową zabytkowego gmachu Arsenału. Jest to jeden z najstarszych gmachów w Warszawie, sięgający czasów Stefana Batorego. Służył on początkowo, jako szpital wojskowy, położony przy najstarszej arterii Warszawy, mianowicie przy ul. Długiej. Za czasów Władysława IV zamieniono go na arsenał. Po klęsce w 1831 r. Rosjanie przebudowali budynek na więzienie. Dopiero teraz arsenał odzyska swoją dawną świetną szatę i służyć będzie pamiątkom przeszłości, mianowicie zostanie przebudowany na archiwum. Odsłonięto już piękne arkady gmachów w skrzydłach, od strony Nalewek, Przejazdu i Długiej. Brak jeszcze arkad w skrzydle od strony zabudowań straży ogniowej. Jest to zresztą część gmachu najlepiej zachowana. Posiada ona wielką sklepioną salę arkadową, wspartą na potężnych filarach. W skrzydle od strony Nalewek przebite będą podcienia. Ułożony będzie chodnik, z którego, przez podcienia, otwierać się będzie widok na piękny wewnętrzny dziedziniec Arsenału. Ze względu na ruch kołowy przebite będą dwie ulice: na tyłach Arsenału oraz od strony Przejazdu. Umożliwi to usprawnienie ruchu kołowego między Nalewkami a śródmieściem. Dla przebicia tych ulic zburzono niski budynek od strony straży ogniowej. Poza tym zburzony będzie niewielki dom Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przy ulicy Długiej, na końcu ogródka. Powstanie w ten sposób plac, po środku którego stać będzie odnowiony Arsenał. Ściany jego pozbawione otworów okiennych ożywione będą freskami, a cały gmach ma być pokryty dachówką.

* * *

Na robotach miejskich w Warszawie zatrudniono w dniu 15 lipca 8.936 ludzi.

* * *

Cechy rzemieślników powiatu warszawskiego zgłosiły akces do Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie, przy którym utworzone będzie koło zarządów cechowych pow. warszawskiego w celu obrony interesów rzemiosła podstołecznego.

* * *

Według informacji miejskiego wydziału przemysłowego (oddział Ruchu Kołowego) liczba rowerów w Warszawie wzrosła od zeszłego roku dwa razy, to jest w 1936 roku zarejestrowano 13.000 sztuk, a w 1937 r. 31.000, przy czym każdy dzień przynosi około 100 nowych rejestracji.

Krateczki.

BORGIEL NA SCHODACH

POGAWĘDKA NA SIŁĘ.

Serdecznie współczuję zawsze ludziom, którzy urlop spędzają na letnisku. Już sama nazwa wskazuje, że „letnisko" nie nadaje się na zimowisko, tylko na letnisko, zimą bowiem żaden zwierz domowy, żadna krowa, prosiaczek czy kura nie wytrzymałyby w otoczonym kiepskimi deskami kawałku przestrzeni, zwanym letniskowym mieszkaniem.

Letnisko różni się pod wszystkimi względami od miasta. Na letnisku nigdy nie można dostać owoców, w mieście zaś jest ich zawsze poddostatkiem. Na letnisku nigdy nie ma w dostatecznej ilości nabiału, po który trzeba jechać w dni świąteczne do pobliskiego miasteczka, w mieście zaś człowiek (posiadający pieniądze) może kupić, co tylko dusza zapragnie. Na letnisku poza tym nie ma zazwyczaj ani rzeki, ani lasu i żony, które są zwykle głównymi sprawczyniami tych wyjazdów, twierdzą, że na letnisku jest świeże powietrze. Dlaczego tak twierdzą, nauka dotychczas nie zbadała. W soboty i niedziele letniska zamieniają się w normalną łódzką kamienicę. Mężowie uginają się pod ciężarem pretensyj swych „lepszych" połów, które nie przestają narzekać, że mąż zapomniał o maśle (a skąd ja tu, biedna, wezmę na wsi śmietankowe masło), że zamiast kilo sera kupił pół, a jutro przecież przyjeżdżają Tramtadralscy na obiad i na pewno zwalą się z całą rodziną, że o wódce— naturalnie — nie zapomniał (ale czym ja zaprawię mizerię, jeśliś nie przywiózł śmietany, to tylko Bóg jeden wie).

I płynie szerokim strumieniem rzeźki potok skarg, narzekań i żalów.

Naturalnie, na letnisko wyjeżdżają tylko i wyłącznie ludzie, dotknięci przez los rodziną. Samotnicy urządzają się wygodniej. Wyruszają, rzecz prosta, w niedzielę raniutko, bo w dzień powszedni szkoda opuszczać powszednią pół czarnej. Idzie żwawo, w duszy śpiewa mu: hej te nasze pola - łany, po pierwszym „przechodzonym", z ciężarem na plecach a naturą w duszy, kilometrze, ciężar robi się coraz dotkliwszy, po drugim — perlisty pot zrasza czoło i czubek nosa kempingowca, po trzecim — który trwa godzinę, zaczyna szukać odpowiedniego terenu do rozlokowania się. Wybór pada na polankę w tzw. lasku. Ustawienie namiotu jest lekcją poglądową, że życie na łonie natury jest samą tylko sielanką, wreszcie zmordowany, rezygnuje tego dnia z ugotowania sobie posiłku i układa się do snu, kołysany gryzeniem mrówek. Okazuje się jednak, że namiot jest zbyt krótki i spocone nogi nieszczęśliwca wystają na pół metra nazewnątrz. Łoże natury okazuje się niezwykle twarde i pełne tajemniczych niespodzianek w postaci mrówek, szczypawek, żuczków, koników polnych i wszelakiego innego wiejskiego stworzenia.

Ale to jeszcze nie byłoby największe nieszczęście. A sprowadził je wschód słońca. Kempingowiec, znużony naturą, wreszcie zasnął i śnił o miękkim łóżeczku, gdy zbudził go z tych miłych marzeń dziwny, lepki i ciepły dotyk. Przerażony zerwał się na nogi i — przestraszył cielę, darzące go tak wymownym dowodem sympatii i współczucia. Cielę, uciekając, zerwało przy okazji namiot. Następnym punktem tak przyjemnie rozpoczętego kempingu jest ugotowanie śniadania. Wprawdzie grysik przypalił się, a maszynka rozlutowała, ale natura była cudowna.Ptaszki świergotały, muchy pożywiały się grysikiem, krówki porykiwały i — sen złoty o naturze został brutalnie przerwany przez tubylca, który z pyskiem wpadł na kempingowca, że jakim prawem rozkłada się na cudzym polu, że słyszane to rzeczy, żeby zaśmiecać cudzą własność, że — słowem — trzeba kmiotkowi poczciwemu zapłacić 10 złotych i natychmiast wynosić się, to nie sprawi kempingowcowi lania. Kempingowiec przeklinał (w duszy tylko, gdyż głośno bał się) zapłacił i przeniósł się co rychlej do najbliższego pensjonatu.

WALERCIA.

Waleria Borgiel, z ulicy Napiórkowskiego, jest osobą wyjątkowo energiczną. Gdy pokłóciła się ze swą sąsiadką, Stanisławą Węczykowską, na schodach, nie traciła wiele czasu na próżne słowa, lecz pobiła Węczykowską, powyrywała jej pół kilo włosów i podrapała twarz.

Ta przyjemność kosztuje ją 5 dni aresztu lub 50 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

Urlopowicze narzekają —

rolnictwo odetchnęło.

Łódź, 4 sierpnia.

Deszcze rozpoczęły się na dobre. Nie jest to zbyt miła nowina dla tych mieszkańców miast, którzy nie zdążyli wykorzystać długotrwałego okresu suchych upałów i teraz dopiero zamierzają wyjechać na urlop. A meteorologowie nie zapowiadają szczególnych zmian na lepsze na okres najbliższy.

Mglisty poranek, wzrost zachmurzenia, skłonność do burz, przelotne deszcze. Wieczorem, być może, rozpogodzenie — oto stereotypowe odpowiedzi z dodatkiem różnych terminów naukowych, które informującym się telefonicznie udziela P.I.M.

Ale inne są zainteresowania mieszkańców miast — inne mieszkańców wsi. Te deszcze niosą dobry prognostyk rolnikowi. Nie przeszkodziły przecież w niczym żniwiarzom. Zboże jest już sprzątnięte z pól i w wielu miejscowościach zwieziono do stodoły. A na polach pozostaje jeszcze dużo ziemiopłodów, dla których deszcz — to warunek rozwoju.

Stan ziemniaków przedstawia się zupełnie pomyślnie. Okres suszy i upałów wypadł wtedy właśnie, kiedy młode roślinki wymagały dużo ciepła, nie potrzebowały natomiast zbyt wiele wilgoci. Teraz, po okwitnieniu, kiedy na korzonkach wytworzyły się już drobne bulwy — jest inaczej. Teraz ziemniak potrzebuje wilgoci, potrzebuje deszczu, aby małe bulwki mogły się rozwinąć w duże kartofle.

Pędzący na oślep rowerzysta

zabił przechodzącą kobietę i sam siebie

Ze Lwowa donoszą:

Około g. 8 rano wyszedł z domu swego przy ul. Abrahamowiczów 6, Tadeusz Nizio, 21-letni robotnik w hucie szkła, mieszkający ze swą matką, i wsiadłszy na rower, zamierzał udać się na kąpielisko przy ul. Zamarstynowskiej. O tej samej porze podążała ul. Kadecką w kierunku Korpusu Kadetów 23-letnia Katarzyna Hymon, zamieszkała w Zamarstynowie, zajęta jako dochodząca pracownica w Korpusie Kadetów.

Nizio, wsiadłszy na rower — mimo przestrogi matki — odrazu wziął duży rozpęd, a gdy zbliżał się do skrętu ul. Kadeckiej u wylotu ul. Kosynierskiej, skierował się, wbrew przepisom jazdy, ku lewemu brzegowi jezdni. W tej samej chwili zeszła z chodnika na jezdnię Hymonówna. Zauważyła ona wprawdzie zjeżdżającego rowerzystę, ale widocznie niezdając sobie sprawy z grożącego jej niebezpieczeństwa, nie cofnęła się na chodnik, lecz poczęła wykonywać niezdecydowane ruchy na jezdni, dezorjentując rowerzystę. Skutki tego niezdecydowania się Hymonówny okazały się fatalne. Oto Nizio — który nie potrafił już zahamować roweru pędzącego z dużą szybkością — wpadł na dziewczynę z całym impetem.

Jeździec, wyrzucony z roweru, upadł głową na bruk i doznał pęknięcia czaszki, ponosząc śmierć na miejscu. Potrącona przez niego służąca upadła głową na bruk jezdni, doznała pęknięcia czaszki i straciła przytomność.

Nieliczni świadkowie wstrząsającego wypadku wezwali pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz dyżurny stwierdził śmierć Nizia i udzielił pierwszej pomocy ciężko rannej Hymonównie, dokonawszy zastrzyku. Niestety, ta szybka pomoc nie odniosła skutku, gdyż nieszczęśliwa, przewieziona do szpitala, zmarła w chwili wnoszenia jej na salę operacyjną.

W międzyczasie organa policyjne wdrożyły dochodzenia. Na polecenie lekarza dzielnicowego zwłoki Nizia odstawiono do Instytutu Medycyny Sądowej. — Na miejscu tragicznego wypadku zjawiła się zawiadomiona o nieszczęściu matka Nizia, której zmarły był jedynym żywicielem. Rozpaczy jej nie da się opisać. — Po zabraniu zwłok denata, miejsce na jezdni, zaznaczone śladami krwi, zasypano piaskiem.

Przez cały dzień mieszkańcy sąsiednich domów oraz przechodnie, oglądając miejsce tragicznego wypadku, snuli komentarze na temat lekkomyślności młodzieńca, który z powodu zbyt szybkiej jazdy sam poniósł śmierć i spowodował śmierć drugiej osoby.

—ooo—

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 4 SIERPNIA.

Warszawa 1 (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „O literackiej szychcie" — szkic (z Katowic)
16.15 Koncert solistów — ze Lwowa
16.45 Odczyt
17.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu zespołu Henryka Kowalskiego
17.50 „Każdy może być elektrotechnikiem w swoim domu" — pogadanka ze Lwowa
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słynni dyrygenci — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Czterech i piosenka" — lekki koncert — ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 „Kapral Szczapa" — opowiadanie (część III)
22.00 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka operetkowa — płyty
15.00 Rozmowa z dziećmi
15.15 Muzyka dla dzieci — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Koncert orkiestry z Parku „Helenów" w Łodzi
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.00 Utwory chóralne — płyty
19.10 Felieton pt. „Piękno Łodzi"
19.20 Koncert tria salonowego
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

CZWARTEK, 5 SIERPNIA.

Warszawa 1 (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Nowoczesna uprawa roli pod oziminy — pogadanka
12.25 Koncert rozrywkowy
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Na siodełku motocykla" — pogadanka dla dzieci starszych
16.15 Muzyka salonowa w wykonaniu kwartetu Rozgłośni Krakowskiej
16.55 „Mój week-end" — gawęda z Poznania
17.10 Symfonie Beethovena — płyty
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Poradnik sportowy lokalny
18.05 Pogadanka społeczna
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko pt. „Piosenka legionowa na kwaterze"
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert orkiestry wileńskiej z działem solistów
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Wiadomości rolnicze
21.10 Przerwa
21.15 Transmisja z ogniska harcerskiego na Międzynarodowym Zlocie Skautów w Holandii
21.45 „Kapral Szczapa" — opowiadanie (część IV)
22.00 Apel poległych — reportaż z cmentarza na Rossie — z Wilna
22.05 Utwory fortepianowe na cztery ręce i śpiew
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
14.30 Koncert życzeń
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Aktualności
18.15 Muzyka z płyt
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
21.00 Aktualia prawnicze — felieton
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

—:o:—

JAN PORTAIL.

Wczoraj i dziś.

— Droga mamusiu! Przedstawiam ci mojego narzeczonego: Piotra de Brady, inżyniera-chemika. Mój „flirt" od czterech miesięcy.

Tak mówiła Matylda Lang, nowoczesna młoda panna. Miała około dwudziestu sześciu lat i męski sposób bycia, co stanowiło duży kontrast z jej włosami koloru dojrzałego zboża i wielkimi oczyma o barwie kwiatu lnu.

Pani Emma Lang matka Matyldy liczyła około pięćdziesięciu lat i — wyjątek z ogólnej reguły — godziła się z nadchodzącą starością. Była to przemiła kobieta.

Siedząc na ukwieconym tarasie swego małego pałacyku podmiejskiego przyglądała się z żywym zainteresowaniem młodemu człowiekowi, pochylającemu się w kornym ukłonie przed nią. Mógł mieć lat dwadzieścia osiem czy trzydzieści. Wyglądał sympatycznie. Pani Emma Lang widziała go po raz pierwszy, gdyż znajomi córki nie wchodzili w skład towarzyskiego grona matki.

— Szanowna pani — wyjąkał Piotr de Brady — proszę mi wierzyć, że wolałbym prosić o rękę panny Matyldy zgodnie z uświęconym tradycją ceremoniałem!..

— A to co nowego? — zawołała panna zapalając papierosa.

— Mówiliście mi sami przed godziną zaledwie, że — ciągnęła w kłębie błękitnego dymu dalej.

— Nie zamierzacie chyba kłócić się! — przerwała matka adwokatce.

Wdowa powojenna zapominając o sobie i wyrzekając się wszystkiego oddała się wychowaniu jedynaczki z iście macierzyńskim poświęceniem.

Wybrnęła z zadania, nie posiadając dyplomu ani jakiegokolwiek zawodu, z trudem. To też, gdy dorastająca córka otrzymawszy maturę wyraziła chęć wstąpienia na uniwersytet, pani Emma Lang nie tylko nie sprzeciwiała się Matyldzie lecz utrwala ją w zamiarze.

Pomyślny zbieg okoliczności z jednej strony, szczęście z drugiej przyznały temu jej posunięciu słuszność: ze wszystkich kobiet adwokatek panna Matylda Lang należała może do tych których budżet zdawał się być najbardziej zazdrości godnym.

Jednakże w pełni materialnego dobrobytu pani Lang zdarzało się nieraz zadawać sobie pytanie, czy istotnie niezależność stanowiła dla młodej panny podstawę, główny atut szczęścia?

Kochająca matka przyłapywała się niejednokrotnie na tym, że pragnęła dla „naiej" zwykłego mieszczańskiego małżeństwa, które oderwałoby ją od książek, kancelarii adwokackiej od całej tej paradoksalnej swobody.

Lecz dotychczas Matylda zbywała wszelkie nieśmiałe aluzje matki śmiechem.

Tymczasem ten Piotr de Brady...

— Mój „flirt" od czterech miesięcy.

Pani Emma Lang rozmyślała nad tymi słowami córki rozmawiając jednocześnie z młodą parą. Daremnie jednak szukała w pamięci jakichkolwiek symptomów i poszlak któreby wskazywały na głębszą zmianę w życiu jedynaczki. Nic nie nasuwało się jej na myśl.

— Pozostaję przy mojej kancelarii, rzecz prosta — oznajmiła adwokatka.

— Jednak zauważył inżynier - chemik — ja jestem w możności ponosić sam koszty utrzymania domu i żony.

— Wiem! Wiem! — podchwyciła Matylda — ale sama myśl, że musiałabym zwracać się do ciebie Piotrze po pieniądze, gdy zechcę kupić sobie parę pończoch lub kapelusz, wydaje mi się niedopuszczalną, dziwaczną, groteskową!

— A przede wszystkim — dodała poważniejszym tonem po chwili — zależy mi bardzo na zachowaniu mej indywidualności Zdawało mi się, że rozwiązaliśmy już tę kwestię, mój kochany?

— Stanie się według twego życzenia.

— Spodziewam się, jakkolwiek wyczuwam budzący się w tobie dziedziczny instynkt pana i władcy domowego ogniska.

Młodzi rozmawiali czas jakiś w tym tonie zapominając o tej, która słuchała ich i której zdawało się że słyszy w uprzejmym kruszeniu kopij szczęk walki...

* * *

— Hallo, Mamo! Co tam robisz w ciemnościach? — pytała w kilka dni potem adwokatka otwierając drzwi sypialni pani Lang z impetem.

— Porządkuję moje szuflady — brzmiała odpowiedź.

— Po omacku w takim razie! — podchwyciła Matylda ze śmiechem — pozwolisz zapalić światło?

Elektryczność zalała pokój o starych meblach, pachnący lawendą. Pani Lang siedziała przy małym biureczku z różanego drzewa. Z jednej z otwartych szufladek wypadały paczki listów.

Matka adwokatki chciała wepchnąć je do wnętrza, lecz ta wstrzymała ruch jej dłoni.

— Co to jest, mamusiu? — spytała dość niedyskretnie pokazując papierzyska.

— O! Trochę popiołu! — odparła zainterpelowana — są to listy ,które ojciec twój pisał w okresie naszego narzeczeństwa do mnie.

— Mieszkaliście przecież w tym samym mieście — zauważyła Matylda ze zdziwieniem.

— I widywaliśmy się codzień. Mimo to — miałam mój list co rano. Długi w dodatku. Patrz!

— Cztery strony! Sześć stron! — wołała Matylda w uniesieniu — wszystkie pisane drobnym charakterem pisma!.. Niektóre wierszem w dodatku!..

— Tak moja droga. W moich czasach, zakochany był zawsze poetą trochę.

— Pozwolisz mi przeczytać?

W łatwo zrozumianym uczuciu wstydliwości jak i w obawie profanujących kpin pani Lang wahała się przez chwilę.

— Och! Nie są w twoim guście na pewno! — szepnęła.

Nagle jednak zdecydowana, podała córce jeden z listów o liniach nierównych.

Matylda przebiegła z początku oczyma, po czym wargi jej szeptać zaczęły tylokrotnie już powtarzane słowa miłosne a tak pełne nowego uroku zawsze! Skończywszy czytać milczała długo z ćwiartką papieru w palcach i zadumana nad tymi nieśmiałymi, niezręcznymi a rzewnymi wierszami.

— Naturalnie — odezwała się wreszcie oddając list matce — że nie tak koresponduje się dzisiaj w czasie telefonów.

Lecz głos jej brzmiał melancholijnie.

— A to co, mamusiu! Karnecik balowy? — spytała pokazując palcem miniaturowy notesik różowego koloru z cieniutkim ołóweczkiem wiszącym na jedwabnym sznureczku.

Pani Lang otworzyła i z głową córki przy swojej czytała głośno:

— 1-y mazur: porucznik de Cliville. — 1-y walc: Robert Lang. — 1-e pas-de-quatre: Julian Beau. — 1-a polka: M. Larwin. 2-gi walc: Robert Lang. — Kadryl des Lanciers: Piotr Daz. — 3-ci walc: Piotr Lang...

— Twój ojciec zarezerwował sobie wszystkie walce — tłumaczyła matka — mógł pozwolić sobie na to. Rodzice nasi bowiem wiedzieli już o naszych zamiarach i odnosili się przychylnie do nich. Ach! Jaka ja byłam szczęśliwa owego wieczoru, moja Madziu! W pewnej chwili, kiedy orkiestra grała — jak dziś pamiętam — „Nad modrym Dunajem" — ojciec twój zaciągnął mnie w tańcu do zimowego ogrodu i...

Tu pani Lang urwała. Nagły rumieniec oblał delikatną jej twarz.

— Moja droga mateczko! — szepnęła Matylda przyciskając do siebie to kochane czoło, gdzie przed laty, pod zielonym baldachimem zimowego ogrodu, ojciec jej złożył tkliwy i nieśmiały pocałunek w wirze upojnego walca.

Matka z córką milczały obie przez chwilę.

— Jakaś ty bogata, mamusiu! zawołała nagle Matylda.

Rozumiejąc jakiego bogactwa zazdrości jej córka i nie chcąc okazać wzruszenia pani Lang zażartowała:

— Ale, raz zamężna, do twojego ojca musiałam zwracać się o pieniądze na moje pończochy i kapelusze!..

Tł. J. S.

SPORT.

Czerwoni nie umieją zdobywać bramek.

VIENNA POKONAŁA Ł.K.S. 4:1 (4:1)

ŁKS nie ma szczęścia ani do pogody, ani do zagranicznych przeciwników. Wprawdzie na przestrzeni ostatnich kilku lat, zwolennicy Czerwonych obserwowali, że przy słotnej pogodzie i mokrym boisku najlepsza łódzka jedenastka gra znacznie lepiej i skuteczniej. Tak też sądzili nielicz ni zresztą stosunkowo widzowie, którzy mimo niepogody przybyli wczoraj na stadion ŁKS-u.

Niestety, spotkał ich srogi zawód. Łodzianie grali daleko poniżej swej formy, demonstrując grę, której raczej należało się wstydzić. Tyczy się to przede wszystkim gry linii ofensywnej. Napastnicy: Miller, Lewandowski, „Sart", Wolski, i Król, wszyscy razem pokazali... jak nie należy wykorzystywać „szkolnych" po prostu sytuacyj podbramkowych. Cała drużyna grała także stosunkowo słabo. Najlepszym graczem łodzian był „stary" Karasiak, który jeden jedyny dowiódł, że przy „takiej" pogodzie właśnie grać potrafi. Reszta, daleko poniżej swej formy.

Wiedeńczycy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Zademonstrowali szkołę wiedeńską w całym tego słowa znaczeniu Wysoką technikę, szczytowe opanowanie piłki w każdej sytuacji i pozycji i piękną dla oka grę kombinacyjną. Walory te wystarczyły, by zdecydowanie, przy pewnym ospałym tempie, już w pierwszej połowie rozstrzygnąć spotkanie na swą korzyść. Wynik 4:1, uzyskany już do przerwy, widocznie zadowolił wiedeńczyków, gdyż po przerwie wobec pewnej poprawy ŁKS sami także wzmogli tempo gry, lecz nie wysilali się i nie dążyli do bardziej dobitnego zadokumentowania swej wyższości.

Wyróżnić któregokolwiek z graczy wiedeńskich byłoby krzywdą dla pozostałych. Na uwagę jednak zasługuje lewy łącznik Ardman, zdobywca trzech bramek.

Przeciwnicy wystąpili do gry w następujących składach:

„Vienna" — Harliczek, Reiner, Schmans Patsker, Barally, Pollak, Molzer, Gochweidl, Fischer, Ardman, Erdl..

ŁKS — Andrzejewski, Karasiak, Gałecki, Pegza I, Osiecki, Przygoński, Miller, Lewandowski, „Sart", Wolski, Król. Po przerwie Andrzejewskiego zastąpił Piasecki, Osieckiego — Tadeusiewicz, i również atak uległ przegrupowaniu, mianowicie, „Sart" zagrał na skrzydle prawym, Miller na łączniku a Lewandowski na środku.

Jak już wspomnieliśmy wszystkie bramki padły w pierwszej połowie gry. W 16 25, 32 minucie trzy kolejne bramki zdobywa dla „Vienny" Ardman, zaś w 39 min. Erdl zdobywa czwartą.

W dwie minuty po tym Lewandowski z rzutu karnego podyktowanego za wątpliwe przewinienie zdobył honorowy punkt dla ŁKS-u.

ŁKS miał kilka dogodnych pozycyj, lecz nie umiał ich wykorzystać.

Po przerwie wynik nie uległ zmianie.

Było to nie tyle zasługą wiedeńczyków, ile winą napastników Czerwonych.

Sędziował p. Lange. Widzów około 1000 osób.

W niedzielę jeden mecz ligowy.

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie tylko jeden mecz ligowy w Polsce, pomiędzy AKS a Warszawianką w Katowicach.

Sędziować będzie p. Lange.

MECZE O WEJŚCIE DO LIGI.

W nadchodzącą niedzielę, 8 bm. rozegrane zostaną następujące spotkania piłkarskie o wejście do Ligi (podajemy wraz z obsadą sędziowską:

W Warszawie Polonia — Union Touring, sędziuje p. Muszkat, w Poznaniu HCP. — Gryf, sędziuje p. Tomaszewski, w Częstochowie Brygada — Naprzód, sędziuje p. Śliwczyński, w Janowej Dolinie Strzelec — Resovia, sędziuje p. Dziewniak w Stanisławowie Revera — Unia, sędziuje inż. Chomyszyniec, w Grodnie WKS. Grodno — Śmigły, sędziuje p. Bański.

Hebda i Tłoczyński wyeliminowani również i w grze podwójnej.

W Hamburgu na mistrzostwach tenisowych Niemiec rozpoczęły się rozgrywki w grach podwójnych. W pierwszej rundzie para polska Hebda—Tłoczyński wygrała z parą dr. Henke—Donnal 8:10, 6:3, 6:1, 6:1.

W drugiej rundzie para polska napotkała na parę niemiecką Denker—Henkel i została wyeliminowana przegrywając 2:6, 6:8, 5:7.

Sport w kilku słowach.

— Jak już donosiliśmy w nadchodzącą niedzielę odbędą się w Łodzi wielkie torowe zawody kolarskie na które przyjeżdża reprezentacyjna ekipa Niemiec udając się wprost z Łodzi na mistrzostwa świata do Kopenhagi. W niedzielę rozegrane zostaną na torze helenowskim międzynarodowe mistrzostwa w Łodzi i odbędzie się pełny program olimpijski. Poza szóstką znakomitych kolarzy niemieckich startować będą wszyscy torowcy łódzcy i czołowa klasa stołeczna. Warszawa awizuje przyjazd Frączkowskiego, Szpalerskiego, Klausa, Popończyka, Janocińskiego. Z Krakowa przyjeżdża reprezentacyjny kolarz Kupczak wicemistrz Polski na torze. Dokładny program imprezy ustalony zostanie przez organizatorów w czwartek.

— W nadchodzący piątek odbędzie się na boisku IKP przy ulicy Ogrodowej 28a, drużyno we spotkanie pięściarskie pomiędzy zespołami Sokoła i IKP. W ramach spotkania odbędą się walki następujących par. W wadze muszej Stolecki — Stasiak, w koguciej Drużbiński — Popielaty i Wasiak — Marcinkowski, w lekkiej Pasternacki — Kowalewski, w półśredniej Szczeciński — Mikołajczyk i Muszyński — Więckowski, w średniej Niewadził — Schön i wreszcie w półciężkiej Dybilas — Pietrzak. Bilety w cenie 30 i 75 gr do nabycia w dniu zawodów na boisku.

— W dniach 21 i 22 sierpnia odbędzie się w Warszawie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Niemcy — Polska. Na mecz ten organizuje zarząd PZLA, łącznie z Ligą Popierarania Turystyki specjalny pociąg popularny do Warszawy.

— Na treningowy obóz lekkoatletyczny przed meczem z Niemcami przybył do Warszawp zawodnik Fiedoruk. Zatem razem na obozie trenuje 11 zawodników. Ostatnio wezwano na obóz Duplickiego, który przypuszczalnie reprezentować będzie barwy polskie wraz z Nojim w biegu na 5 klm.

— Drużyna poznańskiej Warty została zaproszona na dwa mecze do Berlina w dniach 21 — 22 sierpnia przeciwko SV Nowawes i Union Oberschöneweide. Warta nie udzieliła jeszcze klubom niemieckim odpowiedzi, czy zaproszenie przyjmie.

— Ubiegłej niedzieli miał się odbyć w Łodzi wyścig jubileuszowy Zjednoczonych na przestrzeni 150 klm. Wyścig ten ze względu na kolizję z terminem mistrzostw drużynowych Polski na torze został przez Zjednoczonych odwołany. Odbędzie się on 22 sierpnia r.b.

— W dniu 8 sierpnia 1937 roku na Stadionie KPW Brudno, ul. Odrowąża, Klub Sportowy KPW „Wschód" organizuje ogólnopolski „Turniej siatkówki pań i panów".

W turnieju mogą brać udział: Ogniska KPW, kluby, oraz niestowarzyszeni.

Zgłoszenia wraz z imienną listą zawodników należy kierować: Klub Sportowy „KPW Wschód", Stacja Warszawa - Wschodnia skład sportowy „Dysk", W-wa, Złota 14. Świetlica Rejonowa nr. 1, Żórawia 15-7.

Dotychczas zapewniony udział Ogniska „KPW Łódź", „Radom", Skarżysko, Ostrołęka Kutno oraz klubów miejscowych.

— Tytuły mistrzowskie Włoch w lekkiej atletyce zdobyli:

100 m — Mariani 10.7 sek, 200 m — Ferrario 22.4 sek, 400 m — Lanzi 48.8 sek., 800 m — Guasconi 1:55,1 min. 1500 m — Martini 4:03,8 min, 5000 m — Tallini 15:21.6 min., 10000 m — Beviaqua 32:05,8 min., 110 m płotki — Caldana 15,1 sek, 400 m płotki — Mori 55 sek, 4x100 m — SC Italia 42,2 sek, 4x400 m — SC Baracca 3:22,4 min, skok w dal — Maffei 728 cm, skok wzwyż — Gasti 185 cm, tyczka — Innocenti 390, kula — Biancani 13.62 mtr, dysk — Oberweger 47,81 mtr, oszczep — Testa 63,12 mtr.

— W turnieju pływackim robotniczych igrzysk olimpijskich w Paryżu zawodnik sowiecki Boitsanko ustanowił nowy rekord świata na 100 m stylem klasycznym, mając wynik 1:07,9 m. W finałach konkurencji lekko atletycznych zwyciężyli:

100 m — Savolainen (Finl) 10.9 sek, 200 m — Lulko (Sowiety) 22.9 sek., 1500 m — Salmi (Finl) 4:10,2 min, 400 m płotki — Bernard grutter (Szwajcaria) 57,7 sek, skok w dal — Lethonen (Finl) 712 cm, tyczka — Ozolin (Sowiety), 420 cm, trójskok — Tuomi (Finl) 14.22 mtr, dysk — Wojakow (Sowiety), 44.30 mtr, kula — Ello (Finl) 14.68 mtr 4x100 m — Norwegia 44,8 sek, 4x400 m — Norwegia 3:33 min, pięciobój — Klette (Norw) 2943 pkt. skok wzwyż pań — Karkowicz (Sowiety), 150 cm, 4x100 m pań — Francja 56,2 sek.,

Pływanie: 100 m stylem dowolnym — Aerts (Belgia) 1:05,8 min., 400 m stylem dowolnym — Farinen (Finl) 5:31,2 min. 400 m stylem klasycznym — Leskinen (Finl) 6:21,1 min, 200 m stylem grzbietowym—Martinez (Hiszp) 2:51,8 min. 1500 m — Saarinen (Finl) 23:11,1 min. 100 m stylem klasycznym pań — Dalm (Norwegia) 1:31,9 min.

— W Klagenfurt odbył się towarzyski mecz międzypaństwowy w piłce nożnej pomiędzy amatorską reprezentacją Austrii i Holandii. Zwyciężyli Holendrzy 2:1 (1:1).

— Angielka Burke, która wygrała w biegu przez płotki na 80 mtr. ub. niedzieli na międzynarodowych zawodach w Berlinie, wynikiem swym — 11,6 sek, wyrównała rekord świata.

— W dalszym ciągu międzynarodowych mistrzostw Niemiec w tenisie padły wyniki:

Dettmer — Szigeti 6:8, 6:3, 6:4, 2:6, 6:4. Farquarson — Baworowski 0:6, 6:4, 2:6, 6:2, 6:3, Enker wygrał bez walki wobec braku na korcie Francuza Petra.

W grze pojedyńczej pań:
Sperling — Heidtman 6:1, 6:2,
Ullstein — Weber 6:-, 6:4.
Horn — Müller 6:4, 9:7.

BACZNOŚĆ PEOWIACY!

W związku z przypadającą w dniu 6-go sierpnia br. 23-cią rocznicą wymarszu 1-ej kompanii Kadrowej Legionów Polskich, Zarząd Koła Związku Peowiaków zawiadamia swych członków, że w dniu tym na godzinę 17.30 zarządza zbiórkę wszystkich peowiaków w lokalu Koła, ul. Sienkiewicza 23.

Nakrycia głowy — maciejówka.

Zarząd.

SPRZEDAM plac tanio w Kolumnie. „Łaska Szos Nr 1" nadający się na interes. Wiadomość ul. Żeligowskiego (Leszno) Nr 16 m. 27.

SPRZEDAM psa wilka. Wiadomość, ul. Pomorska Nr. 65 (u portiera).

DR MED.
ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci).
przeprowadziła się na
AL. KOŚCIUSZKI 13, tel. 232-43.
Przyjmuje od 8 — 11, 3 — 5 i 7 —9 w.

Zatelefonuj zaraz
Nr. 182-48 lub 102-29
a otrzymywać będziesz „ECHO" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
ORBIS
Łódź, Piotrkowska 16, 65 i 146.
Tel. 101-01 i 266-50 (Spółdzielnia Narzeczna)

20-dniowa wycieczka statkiem do Kopenhagi, koleją do Paryża, Włoch i Austrii.
24. VIII — 12. IX. 1937 r.
zł. 650.—
Trasa: Łódź—Gdynia—Cherbourg—Paryż—Nicea—Genua—Viareggo—Florencja—Wenecja—Wiedeń—Łódź
Zapisy do dnia 15 sierpnia przyjmuje tylko ORBIS

ZA ROK WRÓCI...
by bronić zdobytego dla Ameryki pucharu.

Wczoraj zwycięska drużyna tenisowa St. Zjednoczonych w turnieju o puchar Davisa opuściła Europę, udając się w drogę powrotną do kraju.

Kapitan drużyny amerykańskiej, p. Pate, oświadczył w pożegnalnym interwiew przedstawicielom prasy:

— Mistrz Wimbledonu i prawdziwy zdobywca pucharu Davisa, Donald Budge wróci w roku przyszłym do Europy, aby bronić zdobytego tytułu mistrza Wimbledonu: Budge nie stanie się zawodowcem. Otrzymał już wiele kuszących ofert od amerykańskich menażerów, odrzucił je jednak bez namysłu.

1 SAMOLOT POLSKI
w międzynarodowym wyścigu lotniczym we Włoszech.

W dniach 22 — 27 bm. odbędzie się we Włoszech międzynarodowy wyścig lotniczy trzyetapowy: Rimini — Wenecja, Wenecja — Neapol, Neapol — Rzym.

Zgłoszenia przedstawiają się następująco: Niemcy — 12 maszyn, Francja — 4, Belgia — 2, Austria, Polska i Czechosłowacja po 1.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 11.04, sierpień 10.54, wrzesień 10.64, październik 10.64, listopad 10.61, grudzień 10.58, styczeń 10.61, luty 10.66, kwiecień 10.75, maj 10.77, lipiec 10.79

Liverpool: loco 6.02, sierpień 5.91, wrzesień 5.91, listopad 5.92, grudzień 5.93, luty 5.97, marzec 5.99, kwiecień 6.00, maj 6.03, czerwiec 6.03, lipiec 6.04, sierpień 6.03

Egipska (Sakell.): wrzesień 8.95

Upper: loco 8.70, wrzesień 7.21, październik 7.42, listopad 7.12, marzec 7.12

Brema: loco 13.25, październik 11.64, grudzień 11.62, styczeń 11.68, marzec 12.01, maj 12.07, lipiec 12.07

Waluty, dewizy i akcje

W dziale papierów państwowych panował nastrój ożywiony, przy dalszej poprawie kursów.

Zainteresowanie listami zastawnymi było stosunkowo niewielkie, w oficjalnych transakcjach zanotowano zaledwie trzy gatunki papierów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 69.00, 1 em. serie 83.50, 2 em. serie 82.50, Konsolidacyjna 1936 r. 57.00, Konwersyjna 61.00, Wewn. Poż. Państwowa 56.63, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. —, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 16.88, Ziemskie 5 serii 56.75, m. Warszawy 1933 r. 62.00, m. Kalisza 1933 r. 51.50

AKCJE.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było w dalszym ciągu duże, przedmiotem transakcyj kwalifikujących się do notowań było osiem gatunków akcyj.

Bank Polski 104.50, Częstocice 31.00, Cukier 32.25, Węgiel 24.50, Lilpop 50.50, Norblin 63.00, Starachowice 33.00, Haberbusch 38.25

Giełda zbożowa.

Warszawa, 4. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 28.00 — 28.50, zbierana 27.50 — 28.00, żyto stare — bez obrotów, I stand. 22.00 — 22.50, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 45.00 — 48.00, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 33.50 — 35.50, razowa 95-proc. 26.50 — 27.50

Poznań, 4. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto nowe 20.75 — 20.25, pszenica 27.75 — 28.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 31.25 — 31.75, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 45.00 — 45.50

Co nas po pracy rozweseli?

Casino — Kusicielka.
Corso: — 1) Człowiek Lew, 2) Bohater z Teksasu.
Europa: — Zamek tajemnic.
Grand-Kino. Pod twoim urokiem.
Ikar. Burłak z nad Wołgi, II. Moja maleńka.
Palace: — „Truxa".
Przedwiośnie: — Głos serca.
Rakieta — Skowronek.
Rakieta. Kaprys Markizy Pompadour.

„ZEMSTA NIETOPERZA" i „ROSE—MARIE". W TEATRZE LETNIM PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Już w piątek i w sobotę o godz. 9-ej wiecz. reprezentacyjny zespół Teatru Wielkiego wystąpi z przepiękną operetką Straussa „Zemsta Nietoperza". Operetka ta nie wymaga reklamy bo jest nieśmiertelna. Wspaniałe kostiumy i dekoracje z własnej pracowni, doskonale zgrany balet złożą się na piękne widowisko. W rolach głównych wystąpią: J. Fontanówna, N. Tadrowska, H. Kwaśniewska, J. Gruszczyński, B. Horski, J. Wiśniewski J. Kwaśniewski. Bilety już do nabycia w kasie Teatru Letniego. od 6 do 9 wiecz.

W niedzielę o godz. 5-ej popoł. i 9 -ej wiecz. przepiękna operetka „Rose - Marie".

Jutro na obiad:

Krupnik, pieczeń wołowa z buraczkami szarlotka z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro. Marii.
Wschód słońca 4.15.
Zachód słońca 19.24
Długość dnia 13.09.
Ubyło dnia 1.22.
Tydzień 32.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med.
Ignacy MARGOLIS
okulista
ul. Piotrkowska 113 tel. 165-17
powrócił
przyjmuje od 12—2 i 5—7-ej.

Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w. Panie przyjmuje lekarz-kobieta
PIOTRKOWSKA 88 Tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Dr med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Leczenie promieniami Roentgena.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
POWRÓCIŁ
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł

Dr med.
J. HAJMAN
Choroby wewnętrzne.
Mieszka obecnie Aleja Kościuszki 97. róg Bandurskiego, tel. 163-12.
Przyjmuje od godz. 4.30 do 6 po połud.

LECZNICA ze stałemi łóżkami
DLA CHORYCH NA uszy, nos, gardło i płuca
Piotrkowska 67, tel. 127-81
9-2 r. p. 5.30-8 w. przyjm. Dr. Rakowski. Przy lecznicy czynny jest Gabinet Roentgena do wszelkich prześwietlań i zdjęć. Wezwania na miasto.

Dr med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel 185-49.
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 11 — 12 w poł

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i kobiecych
ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98.
przyjmuje od 8—11 rano od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 —12.30, po poł.

Dr med.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
powrócił
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz
w niedziele i święta od 9—12.w poł.

Dr KLINGER
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Dr. B. KNICHOWIECKI
powrócił
chor. dzieci
Zachodnia 63 telef. 110-20

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz chor wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89.
przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
W niedz. i święta 10 — 12 p.p.

KTO SIĘ SAM OGOLI TEGO TWARZ NIE BOLI
jeśli do golenia używa MYDŁA
„PAXIN"

SZLIFIERZ młody, poszukiwany do ślusarni „Ruyo", ul. Słowiańska 22.

5 ZŁOTYCH trwała ondulacja, grube naturalne loczki w zakładzie fryzjerskim „Bogusław", Abramowskiego 15, tel. 261-31.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wyżeł brązowy. Można odebrać za zwrotem kosztów, Widzew, ul. Edwarda 2, Handel win i wódek

POTRZEBNA ekspedientka do składu wędlin, Ruszczak, Łódź, ulica Brzecińska 36.

Do Paryża
indywidualne przejazdy zł. 225.—
Wyjazdy w dowolnych terminach
Wyjazdy okrętem „Bretagne" dnia 14. 8, 30. 8. i 18. 9.
Zapisy i informacje:
Wagons-Lits Cook
Łódź, Piotrkowska 68 i 6

NIE ZA DUŻY, ALE I NIE ZA MAŁY...
Modelowanie nieforemnego nosa.
CUDA CHIRURGII KOSMETYCZNEJ.

Gdy nóż chirurgiczny dokonał już odpowiednich „poprawek" w obrębie twarzy, usuwając zmarszczki, doprowadzając do porządku oczy, usta, uszy, — czas najwyższy pomyśleć o nosie. Należy on, coprawda, do najmniej ruchliwych części twarzy, wszelako rola jego z punktu widzenia estetycznego jest bardzo doniosła. Posiada on przede wszystkim znaczenie przegrody, oddzielającej dwie symetryczne połowy twarzy w miejscu, gdzie się bezpośrednio ze sobą stykają. Dzięki niemu każda połowa twarzy nabiera cech indywidualnych, odrębnych, rywalizując ze swoją siostrzycą; zarazem ze szczególną wyrazistością i siłą przejawić się może cudowna dążność natury do tworzenia z poszczególnych fragmentów harmonijnej całości. Dwa warunki są tu nieodzowne: możliwie idealna symetria obu połów twarzy oraz ściśle odpowiadający swemu przeznaczeniu nos: nie za duży, ani i nie za mały.

Gdy osiąga zbyt duże rozmiary, niepotrzebnie przeładowuje twarz masą zbędną przytłaczającą swym ciężarem, gdy zaś jest za mały, nie może wywiązać się należycie z zadania, a wtedy twarzy zaczyna zagrażać beznadziejna jednostajność, zabójcza dla życia płaskość i brak granic. A zatem: wymiary nosa muszą być ściśle do twarzy dostosowane. Nie będziemy tu podawać liczb, jakie dla idealnego nosa ustalili artyści i lekarze, ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, że kąt, pod którym wznosić się powinien ten królujący pośrodku twarzy ostrosłup, wynosić ma w idealnym przypadku 30.

Co do kształtu nosa, to obowiązuje tu możliwa prostota, formy niemal geometryczne. Nie należy zapominać, że nos stanowi twór prawie nieruchomy, zbytnia zatem ekstrawagancja mści się tu srodze, nie może bowiem być zrekompensowana uduchowiającą grą mimiczną. Wszelako różne odmiany są możliwe i żadna z nich nie powinna liczyć na szczególne uprzywilejowanie: ani nosek zlekka do góry zadarty, ani też uwypuklający się ku przodowi. Najgorsza jest przesada, zwłaszcza gdy nos przybiera kształty zupełnie dowolne, przypominając kartofel, góry spiętrzone w jednym miejscu, trąbkę z przeraźliwie ziejącymi otworami itp. itp.

Jeżeli chodzi o nos, to zadanie chirurgii kosmetycznej sprowadza się przede wszystkim do pomniejszenia jego wymiarów, usunięcia zbędnych wybujałości jako też nadania właściwego kierunku w tych wypadkach, gdy „patrzy" uporczywie w jedną stronę twarzy. Deformacje nosa polegają na nieprawidłowym rozwoju zarówno kości, jak i chrząstek oraz skóry. Zbędną masę nosa po prostu odpiłowujemy i usuwamy. Można to uczynić, operując narzędziami chirurgicznymi zarówno od strony zewnętrznej jak i od wewnątrz nosa. Ostatnia metoda ma tę dużą przewagę, że nie pozostawia najmniejszych blizn zewnętrznych, a zatem daje najlepsze efekty kosmetyczne. Jest jednak bardzo skomplikowana, wymaga bardzo wprawnej ręki i niezwykłych środków ostrożności dla uniknięcia infekcji, o którą bardzo łatwo. „Wewnątrznosowo" operujemy w ten sposób, że najprzód oddzielamy dokładnie skórę od kostno-chrząstkowego rusztowania nosa, po czym dopiero odpiłowujemy z tego ostaniego części zbędne. Należyty efekt, istotnie imponujący, otrzymujemy przy pracy finezyjnej, misternej.

Poza modelowaniem nadmiernie dużych, zniekształconych i skrzywionych nosów, umiemy też z powodzeniem uzupełniać jego braki. Szczególne zastosowanie znajduje nasza ta umiejętność przy t. zw. siodełkowatym nosie, który w górnej swej części wykazuje wklęśnięcie, wynikające bądź z wrodzonej choroby bądź z uderzenia pięścią bokserską. Dla wyrównania nosa siodełkowatego uciekamy się do implantacji odpowiedniego kawałka kości względnie chrząstki albo też kości słoniowej.

Brak poszczególnych części nosa albo nawet całego nosa wymaga operacji plastycznej, przy której transplantujemy skórę z czoła względnie ręki. Ostatnia operacja jest bardzo stara, znana jest m. in. metoda jej hinduska, pochodząca z tych czasów, gdy naskutek zdrady małżeńskiej ucinano nos, który następnie wypadało sztucznie „odtwarzać". Dziś, co prawda, kara taka nie wchodzi w grę, temniemniej niektóre choroby powodują zniszczenie nosa, niekiedy o znacznych rozmiarach.

—:o:—

Ród zajęczy nie wyginie.
NAJPŁODNIEJSZE ZWIERZĘTA.

Zając rozmnaża się w zastraszającym tempie. Samica zająca rodzi trzy razy do roku młode, a za każdym razem wydaje trzy lub cztery małe zajączki na świat. Pierwsza seria zajęczych dzieci rodzi się w marcu, ale te marcowe dzieci rozwijają się tak szybko, że już w jesieni obdarzają swych rodziców wnukami. Jedna samiczka zajęcza zostawia więc w ciągu roku około piętnastu potomków. Ta zdolność szybkiego rozmnażania się jest jedyną bronią, która chroni ród zajęcy przed zupełną zagładą gdyż wrogów posiada zając co niemiara. Broń ta zaś okazała się tak skuteczna, że dzięki niej opanował zając cały świat. Spotkać go można w spalonych słońcem stepach afrykańskich lecz również i na śniegach dalekiej północy. Dzięki swej olbrzymiej płodności jest też zając najpospolitszym „towarem" przemysłu łowieckiego. W Niemczech „produkują" myśliwi corocznie dwa i trzy ćwierci miliona zajęcy, które idą na handel. Dwa miliony siedemset pięćdziesiąt tysięcy zajęcy ginie rok rocznie od strzelb niemieckich myśliwych, a mimo to liczba zajęcy w ich kraju nie ulega zmniejszaniu. Dochód jaki dają upolowane zające wynosi grubo więcej niż połowę całego dochodu z myślistwa.

Płodnością swą broni się gatunek zajęcy przed zagładą, poszczególne zające nie mają dla swej osobistej obrony innej broni prócz szybkich nóg. Dzięki nim może on rozwijać szybkość dochodzącą do 70 kilometrów na godzinę. Jest to szybkość pociągu pośpiesznego. Rzecz jednak ciekawa, że z tą szybkością może zając mknąć po równym terenie lub pod górę. Biegnąc z góry na dół porusza się zając znacznie wolniej. Pochodzi to stąd, że przednie nogi zająca, na które spada cały ciężar ciała przy zbieganiu z góry, są słabe, a cała siła popędowa zająca mieści się w tylnych skokach.

Wobec tego, że tylko w szybkiej ucieczce może zając znaleźć ratunek przed niebezpieczeństwem, w rodzie zajęczym cnotą nie jest odwaga, lecz jej przeciwieństwo trwożliwość. Zające weszły też w przysłowie jako symbol płochliwości. Ta trwożliwość sprawia też, że zające z trudem dają się oswoić, a schwytane żywcem i zamknięte w klatce w krótkim czasie giną.

CHCESZ DŁUGO ŻYĆ?
Pij codziennie jedną szklankę mleka zsiadłego.

Uczeni twierdzą, że Bułgaria jest krajem długowiecznych dlatego, że Bułgarzy spożywają regularnie jogurt. U nas o jogurt trudniej, ale doskonale można go zastąpić kwaśnym mlekiem, które bardzo korzystnie wpływa na procesy trawienia w naszym przewodzie pokarmowym.

Nie powinniśmy jednak — przestrzega nasz znakomity uczony, prof. O. Bujwid — pić surowego kwaśnego mleka. Surowe mleko zawiera moc najrozmaitszych mikrobów, z których niektóre są chorobotwórcze dla człowieka. W naszych dworskich oborach bardzo wiele krów choruje na gruźlicę i dlatego picie surowego mleka, jak to mówią „prosto od krowy" jest po prostu lekkomyślnością. Mleko krowie należy przed spożyciem przegotować, a przegotowane zatem pozbawiane zarazków mleko należy „zaszczepić" fermentem mlecznym. W ten sposób uzyskamy mleko czyste, pewne i smaczne. Kwaśnienie mleka wywołują mikroby, zwane paciorkowcami czyli streptokokami.

Surowe mleko należy postawić na kilka godzin po czym zbieramy śmietankę. Zbierane mleko kwasi się znacznie łatwiej i lepiej, niż mleko niezbierane. Poza tym wielu ludzi nie znosi tłustego mleka. Kwaśna śmietanka wywołuje u nich zaburzenia żołądkowe i to tym łatwiej, ponieważ w kwaśnej śmietanie znajdujemy z reguły moc pleśni i innych niepotrzebnych drobnoustrojów.

A zatem surowe i zebrane mleko należy krótko przegotować, poczekać aż ostygnie i potem do zimnego już mleka dodać łyżeczkę specjalnej hodowli streptokoka mlecznego, kupionego specjalnie dla tego celu w najbliższym zakładzie bakteriologicznym lub też w braku tego można dodać po prostu łyżeczkę świeżego laktolu, kupionego w pierwszej lepszej mleczarni. Należy jednak pamiętać, by w tym drugim przypadku dodać laktolu, a nie jogurtu, który wymaga do skwaśnienia wysokiej temperatury.

Otóż „zaszczepione" streptokokiem lub laktolem mleko stawia się na dwie lub w zimie na trzy doby do kredensu lub do szafy. Lepiej szklaneczek z mlekiem niczym nie przykrywać, doświadczenie uczy bowiem, że jeżeli szklanki dla czystości przykryjemy, wówczas często zanieczyścimy je pleśniami lub innymi drobnoustrojami.

A zatem po prostu ostudzone mleko szczepimy fermentem czyli streptokokiem lub laktolem, zawierającym również streptokoki mleczne), i na dwie, trzy doby wstawiamy do kredensu. — Po tym czasie mleko jest już kwaśne i zdatne do użycia. W kredensie nie powinna być temperatura ani zbyt niska ani zbyt wysoka. Najodpowiedniejsza jest temperatura pokojowa, wahająca się między 16 a 20 stopni C.

Z chwilą, gdy raz sporządzimy sobie „własnego wyrobu" kwaśne mleko, wówczas do następnych szczepień używać już możemy własnej hodowli streptokoka, czyli po prostu własnego kwaśnego mleka, któreko jedną łyżeczkę dodajemy z kolei do świeżej porcji przegotowanego (i ostudzonego) mleka.

Tydzień marynarki w Anglii.

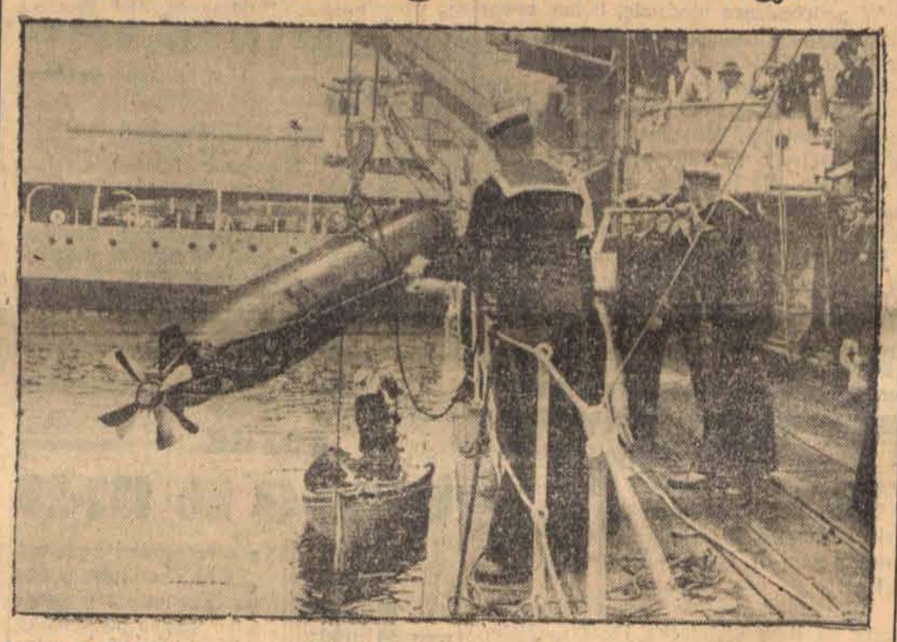

Podczas „Tygodnia marynarki" w Plymouth odbywają się ciekawe ćwiczenia, które z zainteresowaniem śledzi ludność cywilna. Na zdjęciu: Wyciąganie ćwiczebnej torpedy z wody.

PODSŁUCHANE

DOSKONAŁA ŻONA.

— Czy to prawda, żeś się ożenił ze swoją gospodynią?

— Prawda.

— Dobrze ci z nią?

— Świetnie. Powiadam ci, zachowuje się ciągle tak, jak gdyby się obawiała, że jej wymówię od pierwszego.

ZEZNANIA ŚWIADKA.

Komisarz policji w Chicago przeprowadza dochodzenia w sprawie napadu na bank.

— Pan był naocznym świadkiem, proszę mi opowiedzieć, dlaczego ten człowiek wzbudził pańskie podejrzenie?

— Ten mężczyzna postrzelił najpierw portiera bankowego i kasjera, a następnie uderzył kolbą rewolweru naczelnego buchaltera — to właśnie wydało mi się podejrzane!

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 37

Po godzinie takiej jazdy dotarli do ukrytej w wąwozie wioski. Wśród świeżej zieleni młodych topoli i drzew tulipanowych, nad czystym jak łza potoczkiem górskim, rozłożyły się drewniane chałupki, niczym gniazda jaskółek przylepione do skały. Ze ścian sterczały wzmacniające je głazy. Dachy usiane były kamieniami.

W czajkhane wypili herbatę i ruszyli dalej, przez kamieniste, wąskie i strome uliczki. Brudne bachory z wrzaskiem rozbiegały się na wszystkie strony. Hanumy szybko kryły się w domach, przez szpary tylko obserwując niezwykłych gości.

Jeszcze kilkanaście minut jazdy i wreszcie dotarli do celu. Nad szumiącym w dole potokiem rozpięty był drewniany most o dziwnych kształtach. Obok gęstwiny topoli i wierzb rozsiadły się na sztucznych tarasach gęste sady owocowe. Wszędzie zieleń, tak pożądana wśród szarych skał i brudnego piasku pustyni.

— Jak tu pięknie!

U stóp szumiał potoczek, gdzieś wśród drzew słychać było śpiew słowika. Stali wpatrzeni w przezroczystą wodę, w odbijające się w niej szczyty i nadbrzeżną zieleń.

— Jak tu pięknie!

U stóp szumiał potoczek, gdzieś wśród drzew słychać było śpiew słowika. Stali wpatrzeni w przezroczystą wodę, w odbijające się w niej szczyty i nadbrzeżną zieleń.

— Jak tu pięknie!

— Jak ci się podoba przejażdżka? — Good zdjął marynarkę, nabił fajkę i rozciągnął się wygodnie w cieniu jakiejś płaczącej wierzby, na brzegu strumienia.

Spojrzała na niego z uśmiechem, marszcząc zgrabny nosek.

— Gdybym wiedziała, jak to będzie, to wzięłabym z domu poduszkę...

Słońce stało wysoko na firmamencie, lecz upał nie dochodził do zielonej dolinki. Good wyjął z koszyka butelkę szampana i włożył ją ostrożnie do lodowatej wody obstawiając kamieniami, by nie uciekła z prądem.

— Sądzę, że można się rozebrać — zwrócił się do żony.

Ukazała się po chwili w kostiumie kąpielowym. Czarna wełna przylegała szczelnie do jej świeżego, apetycznego ciała. Nie była chuda — kości nie wystawały i nie psuły harmonii linii. Good objął wzrokiem jej postać. Oczy zabłysły mu spod zmrużonych powiek, nic jednak nie powiedział.

Po chwili głośne okrzyki zaczęły się wydobywać z cichej dotychczas dolinki. Bawili się jak małe dzieci skacząc z krzykiem w lodowato zimnej wodzie, ochlapując się i przewracając na kamiennym łożysku potoku. Wśród lejącego się z nieba żaru taka kąpiel była rozkoszą przewyższającą wszystko, o czym można było marzyć.

—Należy ci się pochwała za wyszukanie tej kąpieli.

Leżeli na trawie odpoczywając i racząc się zamrożonym szampanem. Ciała ich były czerwone jak wyjęte z ukropu. Oddychali ciężko.

— Pochwała? — spojrzał na nią przymrużając oko. — Jaka?

Zmieszała się. Dopiero teraz uprzytomniła sobie, że jednak było to ryzykowne przyjeżdżać z nim tutaj. W ostatnich czasach coraz bardziej podobał się jej i był, jakkolwiek bądź, jej mężem! Prawnie miał do niej prawo i zła była czasem na siebie, gdyż czuła, że coraz bardziej zaczyna żałować, iż tego prawa nie wykorzystuje. Była przecież dojrzałą kobietą, miała temperament, a i klimat tutejszy niezbyt odpowiadał samotności.

Good podobał jej się. Był silny i męski. W swej flegmie angielskiej, miał coś, co brało, a co najgorsze, nie zawsze była pewna, czy mu się podoba i czy ją bierze na serio. Czasem postępował tak, jakby jej w ogóle nie widział, jak gdyby dla niego nie istniała, a to drażniło jej kobiecą ambicję. Czasem znów tak spojrzał na nią, że od tego spojrzenia robiło jej się gorąco. A jednak nic nigdy nie powiedział, nic nie zrobił, co wykraczałoby poza ramy układu zawartego owej nocy w Czaluzie. Chyba raz w owym krytycznym momencie nad sowiecką granicą, lecz czy cały ten pocałunek można było brać poważnie? Może to było naprawdę tylko pożegnanie — z nią z życiem?

Im więcej ciągnęło ją do męża, tym bardziej starała się od tego bronić. Po co? Na co? Nie chciała wiązać się z nim silniejszymi więzami. Byli tylko współpracownikami, przeznaczenie złączyło ich na pewien okres czasu. Później wszystko miało się znowu rozpaść. Każde z nich miało z powrotem pójść swoją drogą....

— A jednak...

— Może byś mnie choć raz pocałowała? — wyrwał ją z zadumy głos Gooda. Patrzał na nią spod zmrużonych powiek, spokojnie, jakimś hipnotycznym spojrzeniem.

— Tak ci na tym zależy?

— Może!

„Co on chciał przez to powiedzieć?" — zastanowiła się.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.
Za redakcję odpowiada Roman Furmańsk